

Ludwik Krzywicki



Przed 15 laty w dniu 10 czerwca zmarł w wieku 82 lat Ludwik Krzywicki — socjolog, etnolog, ekonomista, działacz społeczny i oświatowy.

Ludwik Krzywicki był wydawcą „Poradnika dla samouków”, wydawnictwa tajnego „uniwersytetu latającego”, w okresie międzywojennym — profesorem Uniwersytetu Warszawskiego i Wolnej Wszechnicy Polskiej, dyrektorem Instytutu Gospodarstwa Społecznego.

CZAS MYŚLEĆ O OPALE NA ZIMĘ

SMUTNE doświadczenia z roku ubiegłego w związku z przydziałami opalu. Iżnie, zabierające wiele czasu i energii, a nie zawsze skuteczne interwencje ogniw związkowych w różnych instytucjach, wreszcie przykra, nieraz tragiczna sytuacja kolegów nie mających opalu podczas najniebezpieczniejszych mrozów zmuszają nas do szerszego omówienia tego zagadnienia już dzisiaj.

W skargach, które wpływały do Zarządu Głównego, przeważały pretensje że norma opalu dla osób samotnych jest niewystarczająca i że w przydziałach jest duży procent złego gatunkowo węgla. Skargi pochodziły przeważnie od kolegów pracujących na wsi i w małych miasteczkach, w większości z województw: bydgoskiego, zielonogórskiego, koszalińskiego. Natomiast trudności nie było w województwach: lubelskim, łódzkim, warszawskim, stalinoogrodzkim, białostockim i wrocławskim.

Jeśli chodzi o normy opalowe, to są one różne dla wsi i miast, z korzyścią dla mieszkańców miast. Ustala ją wojewódzkie rady narodowe w granicach przewidzianych specjalnymi zarządzeniami Ministerstwa Handlu Wewnętrznego. Tabele norm dla miast otrzymały wszystkie zarządy oddziałów ZZNP razem z interesującymi ogół członków wyciągami z zarządzeń MHW i CRS.

Według tej tabeli normy miejskie dla osób samotnych zajmujących jedną izbę mogą wahać się od 0,5 q do 0,8 q w zależności od uchwały WRN. Organizacje związkowe mogą występować na podniesienie norm. Uczyliń to np. w ub. roku Zarząd Okręgu ZZNP w Łodzi (województwo) podjął uchwałę WRN o podwyższeniu normy z 0,5 q na 0,7 q.

Każdy konsument niezależnie od zasadniczego przydziału ma prawo nabyć w sprzedaży detalicznej 20% przypadającego mu rocznego przydziału z przeliczonej na ten cel rezerwy opalowej. Późna tym Prezydium GRN dysponuje rezerwą magazynową w wysokości 5% miesięcznego opalu na przydziały dodatkowe w wypadkach uzasadnionych specjalnymi warunkami konsumenta (małe dzieci, zimne lub wilgotne mieszkanie itp.). Łączna sprzedaż opalu w ramach 5% rezerwy nie może przekraczać 300 kg węgla, względnie innych środków opalowych według obowiązujących założeń. Z tych ostatnich możliwości zdobycia opalu nauczyciele powinni jak najszybciej skorzystać.

Nauczycieli obowiązuje norma miejska, tj. taka, jaka obowiązuje w najbliższym mieście. Jest to przywilej zagwarantowany Uchwałą Rady nr 904 z R. 1952. A obecnie ustawa z 27 kwietnia 1956 r. (O prawach i obowiązkach nauczycieli). Poza tym nauczyciel pracujący na wsi korzysta z bezpłatnego dowozu opalu do dostarczonego razem z opalem szkolnym.

Podniesienie norm miejskich tylko dla nauczycieli, czego domagają się niektóre ogniwia związkowe, jest społecznie nieuzasadnione. Niemniej jednak Zarząd Główny przeprowadził w myśl życzeń kolegów rozmowy z właściwymi władzami, nie uzyskując zmiany tych norm.

Natomiast jeśli chodzi o jakoś opalu to nauczyciele pracujący na wsi są w gorszej sytuacji niż nauczyciele w miastach. Są oni bowiem traktowani na równi z inną nierolniczą ludnością wsi której przydziału jest duży procent oparu gorszego gatunku, nadającego się do palenia w kuchenkach wiejskich. O procentie poszczególnych gatunków węgla w sprzedaży detalicznej decyduje również WRN biorąc przy tym pod uwagę posiadanie remanenty.

Oto co pisze CRS na ten temat w odpowiedzi na jedną z interwencji (lipno): „W myśl zarządzeń o handlu węgłem rynek musi obierać cechy węgla gorszej jakości w cenie niż w cenie węgla sortymentowego drabnego i 85% w Bydgoszczy uchwała z dnia 15 XI 55 r. ustaliła m. in. dla nauczycieli, ludności rolniczej i matronów tytułowania węgla jak następuje: 15% sortymentu drabnego i 85% w pozostałych sortymentach, a więc w gatunkach takich, jakie gminne spółdzielnie otrzymują z kopalin”. A Ministerstwo Górnictwa również w odpowiedzi na interwencje „Głosu Nauczycielskiego” pisze: „Należy wziąć pod uwagę, że przy prowadzonej obecnie na Froncie ekspansji i pokonaniu opalowych węzłów jest wyjątkowo z koleżeńską polidow bez względu na jego zanieczyszczenie. Jest

Głos Nauczycielski

ORGAN MINISTERSTWA OŚWIATY I ZWIĄZKU ZAWODOWEGO NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Nr 25

WARSZAWA, 17 CZERWCA 1956 R.

CENA 30 GR

Tegoroczna konferencja sierpniowa

Czy staną się prawdziwym sejmem nauczycielskim?

KONFERENCJE sierpniowe co roku pochłaniają około 400 000 nauczycielskich roboczości, bowiem udział bierze w nich w ciągu dwóch dni prawie 200 000 nauczycieli. Ogół nauczycielstwa traktuje je bardzo krytycznie, uważa je niemal za pańszczyznę. Dotyczy to szczególnie pierwszego dnia obrad, który w dotychczasowej praktyce był wyjątkowo bezproduktywny.

Liżne zastrzeżenia i głosy niezadowolonia wymieniane początkowo w szczytłych gronach kolegów, znajdowały od kilku lat wyraz w korespondencjach czytelników i artykułach redakcyjnych zamieszczanych na łamach naszego pisma. Negatywnie wypadła również ocena dotyczącego systemu prowadzenia konferencji w odpowiedziach na ankietę ogłoszoną kilka miesięcy temu w „Głosie Nauczycielskim”. Jak podawaliśmy w numerze 7 z 12 lutego br., 88% nauczycieli wypowiedziało się za zasadniczą zmianą sposobu organizowania konferencji.

Uczestnicy ankiety wysuwali szereg projektów, dzięki którym konferencje mogłyby się stać pożytecznym i wartościowym wstępem do całorocznej pracy.

I więc niektórzy (nr 7 „Głosu Nauczycielskiego”) twierdzili, że konferencje wtedy spełnią swoje zadanie, jeżeli Ministerstwo zostawi poszczególnym powiatom pewną swobodę doboru tematyki. Przyczyną się to do wysunięcia na pierwszy plan spraw naprawdę absorbujących i niepokojących nauczycieli danego terenu. Inni uważali, że konieczne jest zapoznanie nauczycieli do dyskusji przez zapoznanie ich z tezami referatu.

ZG ZZNP podjął również akcję zrewidowania dotychczasowego systemu konferencji. W tym celu w styczniu br. przeprawił zarząd okręgowy komisję szkolno-pedagogiczną z udziałem pracowników administracji szkolnej i ODKO, w których wzięło udział ponad 1000 osób. Następnego dnia rozpoczęła się w III kwartale Plenum ZG ZZNP poświęcone temu zagadnieniu. W wyniku obrad i dyskusji ZG ZZNP przesłał do Ministerstwa Oświaty projekt organizacji tegorocznych konferencji. W projekcie tym krytykowano zbyt ogólne ujmowanie tematyki dotyczącej konferencji i upominano się o tematykę bardziej szczegółową i sprężystą, zwaną domagającą się jednocześnie jak największej swobody dla poszczególnych powiatów w przystosowywaniu tej tematyki do potrzeb terenu.

Rozstrzygnięcie zależało od Ministerstwa. Oczekiwaliśmy, że jeżeli nie wszystkie, to

przynajmniej nieulegające wątpliwości postulaty zostaną uwzględnione. Toteż zaskakujący był krok Ministerstwa, które na początku marca br. podało do wiadomości temat konferencji sformułowany w następujący sposób: „Najważniejsze zadania dydaktyczno-wychowawcze szkół i nauczycieli na tle zadań planu 5-letniego” (komunikat Min. Ośw. w nrze 10 „Głosu Nauczycielskiego”). A zatem znowu temat ogólny, szeroki, niezwiązany z warunkami konkretnego środowiska, temat, w którym nie uwzględniono zagadnień wychowawczych, o co dopominali się nauczyciele.

Konieczność zmian była oczywista. Przecież ożywczy prąd, jaki ogarnął po XX Zjeździe wszystkie dziedziny naszego życia, powinien być spowodować i w tej sprawie zasadniczą zmianę. Głos ogółu, krytyczny, postulujący głos dziesiątków tysięcy nauczycieli przestał być czymś, co wolno pomijać, co wolno lekceważyć.

Niedawno ukazały się wreszcie obowiązujące wytyczne. Zachowują one pozornie ten sam schemat — dwa dni obrad, pierwszy dzień obrad ogólnych, drugi w zespołach, referat, dyskusja.

Jeżeli jednak przeczytać wytyczne uważnie i rzetelnie je zanalizować, to trzeba stwierdzić, że realizują one wreszcie zadania ogółu, że Ministerstwo ustosunkowało się poważnie do głosów krytyki i wprowadzając zasadnicze zmiany w instrukcji sprzyja temu, aby konferencje stały się prawdziwym sejmem nauczycielskim. Obowiązkiem wszystkich organizatorów jest więc stworzenie warunków umożliwiających realizację tego postulat.

MOŻLIWOŚCI korzystnych zmian w przeprowadzeniu konferencji tkwią przede wszystkim we właściwym ustaleniu tematu referatu kierownika wydziału oświaty, dzięki temu, że Ministerstwo podało tylko ramowy tytuł referatu: „Podstawowe zagadnienia wychowawcze szkół powiatu... w r. 1956-57”. Zerwano więc z ogólnym, jednym dla całej Polski tematem, zrezygnowano z narzucania mało aktualnej czy drugoplanowej dla wielu powiatów tematyki, podnosząc jedynie, że powinna to być tematyka wychowawcza (np. kształtowanie zalet charakteru, dyscyplina w szkole, praca organizacji harcerskiej, kształtowanie światopoglądu naukowego, wychowanie poprzez pracę). Ministerstwo zostawia więc właściwie poszczególnym powiatom całkowitą swobodę w wyborze tej tematyki.

Zadaniem kierownika wydziału oświaty — który powinien zasięgnąć rady kierowników szkół i pracowników ODKO — jest ustalenie tego, o czym trzeba mówić, jakie są najbardziej węzłowe i palące dla danego terenu zagadnienia, co zmienić, i co poprawić w szkołach powiatu, jakie trudności najbardziej paraliżują pracę i to właśnie trzeba przedstawić w referacie, który będzie wtedy na pewno sprzyjał dyskusji.

Takie postawienie sprawy stwarza pole do działania dla aktywnych nauczycielskich i związkowych w przygotowaniu konferencji, jest to tym ważniejsze, że w wielu powiatach pracownicy nie umieją być jeszcze oderwać od starych metod pracy i niewolniczo trzymają się drukowanego słowa wytycznych nie widząc ich woli istotnej treści. Tak na przykład sugestie Ministerstwa, że część wstępnych referatów powinna zawierać ocenę wykonania zadań szkolnictwa w roku ubiegłym oraz informację o zadaniach szkolnictwa w planie pięcioletnim, traktują jako coś najbardziej ważnego i tej, nieproporcjonalnie małej części referatu poświęcają najwięcej wysiłku.

Nie chodzi o to, aby zarząd powiatowy ZZNP wspólnie z kierownikiem wydziału pisał referat, lecz o to, aby zasięgnąć opinii swoich aktywistów, wysunąć konkretne propozycje, żeby wskazać na najbardziej palące i budzące uwagę sprawy.

Bardzo ważną sprawą jest zapoznanie nauczycielstwa z tezami referatu na dłuższy czas przed konferencją, aby mogło się ono do dyskusji przygotować. Zalecenie Ministerstwa w tej sprawie jest również spełnieniem wysuwanych w dyskusji postulatów a wykonanie tego zalecenia powinno w dużej mierze wpłynąć na rzeczywistość, konkretność dyskusji, na jej najbardziej właściwy kierunek.

Ministerstwo poleca także wydziałom oświaty, aby przekazały nauczycielom do wiadomości sprawozdanie z wykonania wytycznych z zeszłorocznych konferencji, z wprowadzenia w życie wniosków i postulatów nauczycieli zgłoszonych w czasie obrad. Zadaniem poszczególnych organizacji związkowych jest przypilnowanie, aby materiały te — rzeczywiście i w porę dotarły do nauczycieli. Rola Związku jest także postawienie sprawy na zebraniach ZOZ-ów i MOZ-ów, aby nauczyciele nie tylko zapoznali się dokładnie z materiałami sprawozdawczymi, ale by indagowali w czasie obrad, by do-

magali się wyjaśnić, jeżeli sprawy będą przedstawione w sposób niewłaściwy.

DOBOR tematu i opracowanie go powinny sprzyjać rozwinięciu się dyskusji — powadają wytyczne. W ostatecznym jednak rachunku o obliczu konferencji, o tym, czy zdadzą one egzamin, zdecydować nie temat referatu czy jego forma, ale atmosfera, jaka będzie panowała podczas obrad.

Ona to decyduje o tym, czy konferencja przekształca się w prawdziwą nauczycielską naradę, czy nauczyciele pozostają przy obawie lub oportunistycznym poddańcy i radzi o swoich sprawach, tak jak potrafili architekci, pisarze czy załogi wielu fabryk. Chodzi o to, aby atmosfera była naprawdę szczerą i rzeczową, aby ścierały się poglądy, aby każdy umiał bronić w czasie obrad swoje zdania, aby wypłynęły sprawy przemlczane i drażliwe, sprawy, które boją, i te, na które machnięciem od dawna ręką kwalifikują je jako beznadziejne.

Nie jest to sprawa łatwa ani prosta, nie od dziś walczymy o nią. W 1953 roku przed zwołaniem konferencji pisaliśmy w „Głosie Nauczycielskim”: „Oddolna krytyka, szeroka inicjatywa mas... to broń w walce o praworządność i sprawiedliwość”. Stwierdziliśmy też, że konferencje sierpniowe tylko wtedy dadzą rezultaty, gdy pomoga wyjawiać i przełamywać błędy w naszej pracy. Uważaliśmy, że nie powinno zabraknąć wśród nas ludzi mających odwagę krytykować.

Pisaliśmy: „W pracy nauczyciela wychowującego nowe socjalistyczne pokolenie wszelkie objawy oportunistyzmu, wszelka rezygnacja z walki o to co słuszne i sprawiedliwe... musiałoby spowodować nieobliczalne szkody”.

Niestety, życzenia nasze zostały wtedy tylko życzeniami. Obawa, niepewność czy tylko ostrożność zamykały usta. Dziś jesteśmy po III Plenum i po XX Zjeździe, dziś sytuacja jest inna i tylko od nas samych zależy, czy życzenia te zostaną zrealizowane wbrew wszystkim trudnościom i oporom, wbrew niezłaczności, jeszcze i pokutującym w wielu powiatach metodom zastraszania i odcinania się od krytyki i szkanowania odważnie występujących. Dziś jednak wygrana jest na pewno po stronie tych, którzy odważnie i w szlusznej sprawie zabierają głos.

Dlatego też wyniki tegorocznych konferencji będą jednocześnie oceną dojrzałości obywatelskiej i aktywności zarówno wszystkich nauczycieli, aktywnego związku, jak i organizatorów.

Można to zrobić i taniej, i lepiej

NIEPOTRZEBNE „DUBELTY”

PO przeczytaniu w „Trybunie Ludu” artykułu pt. „Jak usprawnić system zarządzania gospodarką narodową” doświadczeniem do wniosku, że także w resorcie oświaty wiele spraw wymaga usprawnienia.

80 MILIONÓW ZŁOTYCH I KILKuset NIEZADOWOLONYCH

W czasie pożytecznej debaty sejmowej na temat zagadnień i zadań oświaty posłowie doszli do wniosku, że niernormalna jest rzecz, by każde ministerstwo szkolno sobie fachowców. Dochodzą nas słuchy, że likwidacja wielu centralnych zarządów szkolnictwa zawodowego przyniesie około 80 milionów oszczędności w skali rocznej. Jest to objaw pocieszający. Będą więc pieniądze na najkonieczniejsze wydatki.

Z drugiej znowu strony mówiono mi, że na radzie w Poznaniu nauczyciele szkół zawodowych zakończyli swoje obrady podjęciem uchwały o powołaniu do życia Ministerstwa Szkół Zawodowych, a na konferencji w Bydgoszczy dowiedzieliśmy się, że Ministerstwo Kolei nie pozwoli zabrać sobie szkół, w których kształcić się mają urzędnicy PKP, zaś w Stalinoogrodzie, podobno, ludzie za trudnieni w górnictwie czy hutnictwie nie chcą służyć o tym, by ktoś niewłaściwym wyreczał ich w kształceniu fachowców dla górnictwa i hutnictwa. — Podobno Ministerstwo Zdrowia także nie widzi możliwości szkolenia kadr poza szkołami bezpośrednio podległymi ministrowi zdrowia.

A więc początkowo optymistycznie przedzewszyszy — nie cieszymy się, zarządy centralne nie pozwolą tak szybko się zlikwidować, bo w zarządach centralnych, jak na to wskazują zarządzenia ogłoszone w „Monitorze”, place są znacznie wyższe niż w innych urzędach.

Jeśli więc mają istnieć zarządy centralne szkolnictwa zawodowego i jeśli ma się zlikwidować zarządy niedzielne tylko (mniejszych) ministerstw, to trzeba by wyraźnie określić i zmienić nazwę Ministerstwa Oświaty i na jakąś inną, bliżej precyzyjną funkcję tego Ministerstwa. (Może Min. Przeszkoli, Szkół Podstawowych i Niektórych Szkół Średnich?)

Spójrzmy jednak na sprawę poważnie i poświęćmy sobie szczerze, że Polska nie jest aż tak wielkim krajem, żeby dla zorganizowania w nim oświaty trzeba było powoływać kilkadziesiąt najrozmaitszych instytucji na szczeblu centralnym. Niechże Ministerstwo Oświaty będzie tą zasadniczą, istotną i ostateczną komórką organizacyjną o s w i a t y w naszym kraju.

Jeśli do tego doprowadzimy, zaozczędzimy nie 80 milionów złotych rocznie, a 180 milionów złotych. Użytkami wiele tysięcy metrów kwadratowych przestrzeni zajmowanej przez biura najrozmaitszych instytucji czy instancji trudniących się szkolnictwem już nie tylko na szczeblu centralnym, ale na szczeblu województw czy nawet powiatów. I nie obawiamy się tej centralizacji, gdyż ujęcie zagadnień szkolnictwa w jedno ministerstwo może nam ostatecznie pomóc w wyjściu z impasu — przynajmniej z impasu organizacyjnego — w jakim szkoła nasza znalazła się w ostatnich pięciu latach.

Dotychczasowe zarządy szkolnictwa zawodowego ze szczebla centralnego widziały potrzebę dokształcania kadr oświatowych i równoległe z Centralnym Ośrodkiem Doskonalenia Kadr Oświatowych pracowały na odcinku szkół podległych Ministerstwu Oświaty organizowały swoje odrębne ODKO, a te znowu analogicznie pracowały na szczeblu wojewódzkim doskonaląc w kilku pionach kadry oświatowe. W sumie tych ośrodków jest dużo, a pracownicy i instruktorzy korzystają ze znacznej ilości drogi.

Ośrodki Doskonalenia Kadr Oświatowych są nam bardzo potrzebne, cenimy ich pracę, oczekujemy na każdy przyjazd instruktora do szkoły i z każdego przyjazdu wyciągamy wiele korzyści, ale niechże instruktor przyjeżdżający do miasta powiatowego nie ogranicza się do udzielania instruktażu w jednej szkole, niechże odwiedzi wszystkie szkoły, niechże za jednym wyjazdem pomoże nauczycielom wszystkich typów szkół, bo np. historia czy język polski nie będą innymi faktami operatywnymi w szkole zawodowej a innymi w liceum ogólnokształcącym.

Wierzę, że oszczędność z tego tytułu znowu będą poważne, a system doskonalenia na pewno nie ulegnie zahamowaniu czy osłabieniu. Nie dam tu, rzecz jasna, ostatecznego rozwiązania sprawy, ale poruszam zagadnienie, które warto być może wziąć pod uwagę w chwili, gdy szukamy rezerw finansowych na podwyżkę płac, na zwiększenie emerytur czy na budownictwo tak bardzo potrzebnych nam izb szkolnych.

BYŁE PRĘDKO, BYŁE DUŻO

Na temat zaopatrywania naszych szkół w pomoce naukowe przez CEZAS pisano bardzo dużo i to pisano krytycznie, domagając się poprawienia jakości wykonywanych i dostarczanych szkolem mebli i pomocy naukowych. Pisano i na tym właściwie się wszystko kończy, bo jakość wyrobów CEZAS nie poprawia się — pomoce szybko się niszcza i rozpadają, meble wykonane z mokrego drewna pęcają się i wymagają ustawicznych remontów, a w skali państwowej powoduje to wydatki na sumy już nie dziesiątków, ale setek tysięcy złotych. Przesłamyśmy urzędną wyściłę w wykonawstwie precyzyjnej pomocy naukowej czy ławki szkolnej lub zwykłego stołu do jadalni w internacie, wymagają przede wszystkim solidnej roboty, a nie bezdzienny potrzebowałoby tak wiele pieniędzy wydawać na zakup sprzętu pomieszczeniowego.

Trzeba by może w tym miejscu krytycznie odnieść się do wielu przestarzałych już form pracy w zakładach wytwarzających sprzęt i pomoce szkolne. Trzeba by skontrolować tzw. normy i ich przekraczanie przez rzemieślników. Jeśli praktyka wykazuje, że bez przekraczania norm nie można się utrzymać i ubrać, to należy zmienić płace, a jeśli znowu trzeba sztucznie normy przekraczać przez złe wykonanie sprzętu w myśli zasady „było prędko, było dużo”, to należy zmienić normy i dostosować do możliwości człowieka, który pracując uczciwie i sumiennie znajdzie godziny za-

robek, ale nam odda trwały mebel czy pomoc naukową.

MARTWE A KOSZTOWNE DUSZE

Dużo pieniędzy pochłaniają także różnego rodzaju instruktorzy czy sekretarze zarządów oddziałów związkowych, którzy korzystają ze znacznej ilości godzin, wsiągają z budżetu państwowego a często ich praca nie przynosi spodziewanych rezultatów. To zagadnienie powinno być rozpatrzone przez Zarząd Główny ZZNP CRZZ i centralne władze oświatowe w celu ostatecznego przeanalizowania potrzeb w tej dziedzinie. Zdać sobie sprawę z tego, że zarząd oddziału czy okręgu ZZNP wtedy dobrze będzie pracował, gdy sekretariat będzie na właściwym poziomie. W sekretariatach powinno się znaleźć więcej nauczycieli emerytów, a mniej ludzi młodych, którzy z powodzeniem mogliby pracować w szkolnictwie lub w produkcji.

Inną przystającą martwych a kosztownych dusz są szkoły dla pracujących. Wielokrotnie już stwierdzano, że s z k o ł y te istnieją, ale u c z n i ó w w n i c h n i e m a. Tymczasem szkoły te pochłaniają ogromne sumy, a nikomu nie przyjdzie do głowy zbadać ten stan rzeczy i po prostu zlikwidować szkoły tam, gdzie nie ma dostatecznej liczby słuchaczy czy uczniów. Nie przejawiają zbyt wielkiej chęci do nauki uczniowie szkół nocnych, nie przejawiają też jej uczniowie szkół korespondencyjnych. Gdyby tak zbadać, ilu maturzystów przeszło normalnie przez szkołę dla pracujących, to wynik byłby dosyć smutny i alarmujący. Maturzyści szkół dla pracujących rekrutują się na ogół z różnego rodzaju uczniów szkół młodozawodowych, którym nie podobała się zwykła szkoła ze względu na panujący tam rygor czy wymagania. Do szkół tych udają się na ogół także uczniowie, którzy „obrazili się” na szkole młodzieżowej, że w niej nie udało im się zdać matury, względnie, że nie otrzymali w niej promocji do wyższej klasy.

Może, rzecz jasna, się myli! Sprawa ta może zupełnie inaczej się przedstawiać w większych miastach, ale w mniejszych miastach właśnie jest z tą sprawą źle i, moim zdaniem, za dużo pieniędzy na takie szkółki się wydaje.

Warto by na koniec przywrócić się niektórym szkołom typu średniego (zawodowego i ogólnokształcącego), które żywołowo powstawały w latach powojennych, a dziś posiadają zaledwie stu uczniów — albo i mniej. Znam szkołę, w której egzamin dojrzałości zdało 8 absolwentów. Często szkoły takie bez większej trudności można by zmienić na szkoły typu podstawowego, a młodzież klas wyższych bez większych trudności znalazłaby pomieszczenie w sąsiedniej szkole odległej o kilkanaście zaledwie kilometrów.

Nie zmiernie się tego, co zaplanowano na nadchodzący rok 1956-57, ale dojrzyć by było właśnie w pierwszym roku planu 5-letniego poddać szczegółowej analizie osiągnięcia i niedociągnięcia minionych lat, aby zaozczędzić gospodarce narodowej wiele setek milionów złotych tak potrzebnych dla dalszego rozwoju gospodarki narodowej, dla wydatnego podniesienia stopy życiowej.

JAN GRUCHAŁA
Piła

O TWÓRCZĄ INICJATYWĘ NAUCZYCIELI

JEDNYM z poważnych braków i niedomagań pedagogiki jest brak udziału nauczycieli w kształtowaniu systemu wychowawczego. Jeszcze do dziś pokutuje obawa przed samodzielnością nauczyciela i brak zaufania do niego. Zamiast śledzić doświadczenia nauczyciela i wykorzystywać je, narzuca mu się po prostu tylko pewne wskazania i wytyczne.

Czy nauczyciel miał dotąd warunki do rozwijania twórczej inicjatywy? I czy obecnie zanosi się na to, że nauczyciel istotnie te warunki będzie miał?

Przyjrzyjmy się nauczycielowi na przestrzeni dziesięciolecia. Jak on się rozwijał? Jak kształtowała się jego świadomość?

Zaraz po wojnie nauczyciel tej inicjatywy twórczej nie miał. Zarówno młody, jak i mający przedwojenną praktykę stosował się tylko do poleceń administracyjnych wydziału oświaty. Te polecenia cechowała bardzo często bezdušność i formalizm. Bardzo często była świadkiem, jak wyglądało np. wizytowanie nauczyciela. Wizytacja sprowadzała się przede wszystkim do takich problemów: czy dziennik jest wypełniany, jaki jest stosunek nauczyciela do programu, czy nauczyciel nadaje co do godziny z realizacją programu, czy nie ma żadnych odstępstw od wskazań zawartych w instrukcjach i wytycznych. Jeżeli jakiegokolwiek odstępstwa w tych sprawach miały miejsce, nauczyciela czekała przykra, upokarzająca go nieraz dyskusja.

Ja sama, jako kierownik sekcji języka polskiego, krepowałam indywidualność nauczyciela w najlepszej wierze, że to jest słuszne, bo tak mnie ustawiano z góry. „Ustawianie” jest terminem bardzo charakterystycznym dla owego okresu.

Przypominał sobie również walkę o cele wychowawcze, które pisaliśmy w konspektach. Obowiązkowo w każdym konspekcie musiał być ten podrozdział: „Wychowawczy” i wysławiało mi się, że nauczyciel, który nie jest w stanie określić tych celów, jest jakiś niedojrzały pod względem ideologicznym. Dziś sama się rozprawiam ze sobą.

Czy w ogóle twórcza inicjatywa nauczyciela w tym okresie nie istniała? Owszem, istniała, ale sprowadzała się tylko do pewnej dawkiny, do wąskiego praktycyzmu. Nauczyciel wykazywał swą twórczość inicjatywę tam, gdzie go nie krepowano; w zakresie metodyki, w sprawach ideologicznych milczał albo robił to, co z jego uważano za słuszne.

Mówiąc o tym nie można pominąć sprawy liberalizmu ocen narzuconego przez wydział oświaty. Przecież nauczyciel walczył z wydziałem oświaty o to, aby mógł obiektywnie ocenić ucznia. Niestety, dopiero dziś zaczynamy rezygnować z liberalizmu. Ale do

tał przecież dla potrzeb statystycznych podwyższano się wyniki nauczania.

Czy wreszcie metody pracy stosowane przez wydział oświaty i w pewnym stopniu, choć w mniejszym, przez WODKO sprzyjały rozwojowi twórczej inicjatywy nauczyciela?

Mozemy powiedzieć otwarcie, że były to metody, w których przeważało dyktatorstwo i presja. Śięgne tylko do przykładu wizytacji frontalnych. Wizytacje te polegały na tym, że wizytator wraz z kierownikami różnych sekcji przyjeżdżał do szkoły, siedział cały tydzień, badał wszystko i wszystkim. Na zakończenie frontальной wizytacji odbywała się konferencja, na której wizytator i każdy kierownik sekcji po kolei omawiali pracę każdego z nauczycieli mówiąc o jej stronach dodatnich, i ujemnych wobec całego grona. Było w tym coś upokarzającego. W tej chwili wywalczyliśmy już to, że tego rodzaju wizytacje frontalne zostały zniesione.

Z drugiej strony nauczyciel odpowiedzialny był za wszystkie dziełziny naszego życia — każdy miał do niego pretenzje. Na przykład w powiecie jest zbyt mały przyrost spółdzielni produkcyjnych — winien nauczyciel. Bez względu, że od nauczyciela żąda się pracy społecznej, ale nie można go czynić odpowiedzialnym za to, gdy nie ma natychmiastowych rezultatów. Odbija się to również na samym nauczaniu. Oto przychodzi polecenie np. z Komitetu — że jest ze spółdzielniami produkcyjnymi, trzeba wzmocnić oddziaływanie w szkołach. A więc matematyk robi predko zadania; w spółdzielni było tyle i tyle owiec itd. Polonista układa teksty gramatyczne — spółdzielnia produkcyjna wykonała plan czy nie wykonała itd. — i na tym robią ćwiczenia. Oczywiście, że rezultatów nie ma żadnych, bo po prostu nikt na takie oddziaływanie nie reaguje. To są właśnie te fałszywe metody postępowania się nauczycielem dla rozwijania pewnych akcji.

I oto następuje nowy etap. Po XX Zjeździe mówi się nauczycielowi w ten sposób: Ty jesteś istotą samodzielną, my ci nie będziemy mówić, rob wszystko sam. Masz rozum, człowieku, dłaż czego czekasz na dyrektywy. Jesteś samodzielnym, masz inicjatywę twórczą, proszę bardzo, pokaż co potrafisz. Nauczyciel „zgłupiał”. Czyż człowiek przez tyle lat tłumiony może być w jednej chwili zdolny do samodzielnego myślenia? Nie można się dziwić, że i teraz czeka na dyrektywy.

Oczywiście, że większość nauczycieli, to ludzie dobrej woli, ludzie inteligentni i okres chwilowej dezorientacji skończył się. Jesteśmy na początku etapu, coraz większego rozwijania się inicjatywy twórczej nauczycieli. Z przyjemnością można słuchać dyskusji, rozsądnych uwag na temat programów, na temat zmian, które należałoby wprowadzić do

nauczania. Bardzo ciekawą są dyskusje polityczne na temat XX Zjazdu.

Ale... renesans polityczny na prowincji rodzi się czasem dość ciężko. I oto takie fakty: jest dyskusja, której przewodniczą osobą odpowiedzialną — przedstawicielem instancji partyjnych. Zwracają się do zebranych z apelem: „Towarzysze, mówcie szczerze, wszystko, co wam leży na sercu”. Nauczyciele zaczynają szczerze mówić. Rzeczywiście niektórzy popełniają błędy, żądają rzeczy nieslusznych lub niemożliwych. Ale należało im to wytłumaczyć. I skoro się zaczęło — „Towarzysze, mówcie szczerze” — to chyba nie w tym celu, żeby potem wyciągać z tego konsekwencje. Niestety, na walnej naradzie towarzyszących prowadząca dyskusję zajęła się dokładnym „omówieniem” poziomu ideologicznego nauczycieli, operując nazwiskami i cytując niefortunne wypowiedzi. Oczywiście nauczyciele zamknęli usta, ogromnie rozgorzeli. Mimo że to był wypadek sporadyczny, wystarczyło, aby zahamować całą dyskusję. Oczywiście, że Komitet Wojewódzki stanął po stronie tych nauczycieli, ale szkoda powstała.

Przedtem się mówiło: „wróg ludu”, teraz wielu ludzi hamujących dyskusję używa terminu: „histeria inteligentna”. I tego terminu używa się zwłaszcza pod adresem nauczycieli. Gdy kierownik wojew. wydziału zabierał głos w jakiejś dyskusji i skrytykował wojewódzką radę narodową, oczywiście spotkał się z tym komentarzem: „histeria inteligentna”. Partia przeciwstawia się również i takim metodom. W „Trybunie Opolskiej” ukazał się artykuł pletniący takie wysoki, niemniej hamują one dyskusję i nauczyciele są zdezorientowani.

Poza tym wszelkie dyskusje na temat sytuacji materialnej nazywa się „nastrojami konsumpcyjnymi” panoszącymi się wśród nauczycieli i złącza się do zwalczania tych nastrojów. A przecież wszystkim wiadomo, że pozycja materialna nauczyciela nie jest w tej chwili idealna i że nasze wszystkie potrzeby nie zostały zrealizowane. Zgoda, trzeba je przesuwać na dalszy etap, niemniej nauczycielom nie wolno zamykać ust i posadzać ich o jakiś wulgarny materializm (myślę tu o materializmie nie w sensie filozoficznym). Chyba nie było od wieków człowieka bardziej wyrzekającego się zasadniczych potrzeb materialnych — jak nauczyciel.

Oczywiście nauczyciele różnie reagują na próby wszelkiego hamowania. Część z nich jest rozgorzcona i po prostu uważa, że obecne nawoływanie do szczerości jest tylko chwilkową taktiką polityczną. Część ludzi o słabszych charakterach zupełnie się zagubiła. Jeździe do szkół i widzą, że niektórzy nauczyciele nie robią. Wykorzystując jako pretekst możliwość napisania konspektów wcale nie przygotowują się do lekcji. Zwłaszcza odnosi się to do wielu młodych. Wszelkie uwagi hołospolityczne, polityczny, przyjmują w milczeniu. Po prostu widzą w oczach ignorancję i drwinę. Czekaają tylko, kiedy ty już sobie podjedziesz stado, mnie to wszystko i tak nie obchodzi”. Tego przedtem nie było. Ale to są jednostki o słabszych charakterach.

Większość nauczycieli, to trzeba stwierdzić obiektywnie, mimo całego balamucy, zachowuje jednak zdrowy rozsądek. Wskazują na to dyskusje. W tych dyskusjach nauczyciele mówią o tym, jak widzą pewne zmiany w nauczaniu, czego konkretnie żądają od programu, od podręczników, od metod nauczania. Wreszcie zdaje mi się, że nauczyciele zrozumieli, iż trzeba większą uwagę zwrócić na sprawy wychowawcze i wykażać większą troskę o wychowanie młodzieży. Polonisci na przykład z pasją rzucili się w tej chwili na dział określane jako współczesne życie literackie. Wykorzystują artykuły w czasopiśmie literackich, czytają z młodzieżą, dyskutują z nią i uważają, że narecześnie nadzied okres, kiedy można skończyć z nakłamiem.

Wydać mi się, że najważniejszym obowiazkiem w tej chwili jest przeciwstawienie się wszelkim próbom hamowania dyskusji, bo to ogromnie demoralizuje nauczycieli i paraliżuje wszelką inicjatywę twórczą, od której przecież w dużej mierze zależy proces odrzedenia się naszego życia.

M. GAWLIK
Opole

Czytelnicy piszą

To, co nas niepokoi

JESTEM młodym nauczycielem i jak wielu moich kolegów interesuje się życiem naszego kraju. Ciesze się, że ukazuje się w naszej prasie głosy zdrowej krytyki i słusznych żądań.

W ostatnich tygodniach dokonano dużych zmian w uposażeniach pracowników naszego przemysłu. Rzecz słuszna. Dla czego jednak uposażenie nauczycieli pozostało takie samo a właściwie w porównaniu z średnią podwyższoną płacą w kraju poważnie się obniżyło? Odbyło się Plenum ZG ZZNP, niektórzy koledzy zabierając głos (wiadomości z prasy) dowiedzieli, że przy ewentualnej obniżce godzin pracy podniosą się nasze zarobki. Zastanawiam się, czy ci koledzy przypadkiem nie zapomnieli o tym, że są nauczycielami.

Pracując w szkole podstawowej. W naszym powiecie jest też kilka szkół wyżej zorganizowanych, w których praca jest atrakcyjniejsza, bo można uzyskać w nich większą ilość godzin nadliczbowych. W szkołach tych wszystkie etaty są zajęte. Gdy zostanie obniżona liczba godzin, to chyba zwiększy się ilość etatów. Jak więc w tych szkołach będzie realnie wyglądała „podwyżka”?

Moja pensja miesięczna wynosi 700 zł, a ojciec mojego ucznia zarabia jako dorobczaka netto 1.150 zł. Znam kolega, zarabiającego mniej ode mnie, a mającego na utrzymaniu dziecko i żonę, która w tej miejscowości nie może znaleźć pracy. Kolega ten stale szuka okazji, jakby tu taniej kupić żywności, jak bezplatnie dostać furmanke, jak zapoznać się w opał, no i jakos ubrać się. A wszystko za jedne 530 zł. Czy przy takich kłopotach materialnych można wymagać od niego, żeby cały swój czas i wysiłek oddał szkole i dzieciom powierzonym jego opiece? Czy można mieć do niego pretenzje, że nie kupuje książek i mało czyta, że coraz bardziej zostaje w tyle za

innymi? Sytuacja materialna wielu nauczycieli podobna jest do mojej i tego koledzy.

Myślałem też, czy słuszny jest zwiększanie etatów instruktorów szkoleniowych przy zarządkach ZZNP. Nauczyciel sam czuje potrzebę kształcenia się. Dajcie mu tylko lepsze warunki materialne, a sam znajdzie sposób dokształcenia się i bez instruktora trafi do kina czy teatru. Niepokój również budzą niektóre wypowiedzi, że nasze państwo nie ma funduszu na podniesienie plac nauczycieli i to właśnie w tym czasie, gdy regulacja plac przeprowadzona w innych resortach zwiększyła wynagrodzenia kierowników i dyrektorów, których place były i tak przed regulacją bez porównania wyższe od naszych.

Przyznając się wprawdzie pewne sumy do dyspozycji prezydium rad narodowych (wydział oświaty) na pomoc dla nauczyciela, ale ta droga pomocy jest dość wątpliwa. W praktyce uzależnia się nauczyciela niepotrzebnie od wielu pracowników i narzuca na skomplikowane procedury, często bez żadnego materialnego efektu.

Podwyżka plac, to sprawa zasadnicza i konieczna a obok tego — należy pamiętać o obniżce godzin. Spełnienie tych dwóch postulatów rzeczy nauczycielskiej stworzy warunki spokojnej pracy, niezakłóconej nieustannym poszukiwaniem różnych dodatkowych źródeł dochodu i zapewni prężniejszą pracę nauczyciela. Myślę, iż nasze władze zdają sobie sprawę z tego, że nauczyciel mając zapewniony byt dla swej rodziny będzie mógł wszystkie swoje siły oddać sprawie wychowania dzieci, że to między innymi imi będzie wpływ na podwyższenie poziomu kultury życia samego nauczyciela i jego środowiska.

S. KOZŁOWSKI
Tarnobrzeg

Chcemy wiedzieć, co dalej

OD chwili zapowiedzi regulacji plac nauczycieli z niecierpliwością oczekujemy jakiejś konkretnej informacji o mających nastąpić poczynaniach. W jednym z numerów „Głosu” podano echa toczącej się dyskusji o dwóch wariantach, rozważanych przez Ministerstwo Oświaty i Zarząd Główny ZZNP. I na tym koniec...

A jak wyglądały te warianty? Ile wynosić będzie faktyczna zmniejsza godzin dla nauczycieli szkół podstawowych, średnich, dla kierowników szkół? O ile ona odciążą nauczycieli, ile da im korzyści? Jak wówczas będzie się przedstawiała sytuacja naszych nauczycieli w porównaniu z sytuacją nauczycieli ZSRR, krajów demokracji ludowej i państw kapitalistycznych? Czy byłoby źle, gdyby „Głos” podał dla orientacji zestawienie godzin pracy nauczyciela (wymiar tygodniowy) w różnych państwach na świecie.

A teraz druga sprawa — uposażenia nauczycieli w porównaniu z innymi zawodami w Polsce Ludowej. Czy podjęto kiedy próbę rzetelnej, nie opartej na papierkowej statystyce, analizy przyczyn ucieszki nauczycieli z zawodu. Powszechnie wiadomo, że wielu energetycznych, zdolnych nauczycieli, zajmując poważne stanowiska w różnych instytucjach nie mających nie wspólnego z oświatą. W zawodzie nauczycielskim najczęściej pozostają ludzie mniej energiczni, mniej zdolni lub ci, którzy mają wiele lat pracy za sobą. Nie mówię tu oczywiście o tych, którzy zawód ten pokochali i pracują z oddaniem, niezależnie od warunków materialnych,

uganiając się przy tym za dodatkowymi pracami. Znam wypadki sprzed kilku lat, że np. student kończący zootechnikę otrzymał jako wynagrodzenie za pracę w swoim zawodzie 1.100 zł + 2 litry mleka dziennie po złotówce, mieszkanie, działkę, miał możliwość chowu jednej krowy i dwóch psosieków a także otrzymywał premie roczną wynoszącą kilka tysięcy złotych. A ile otrzymuje jego kolega z wyższym wykształceniem w zawodzie nauczycielskim?...

I jeszcze jedna sprawa — awansu automatycznego. Czy nauczyciel musi się koniecznie „zestarzeć” po 15 latach pracy. Zasada tego awansu była chyba dotąd, mająca na celu zachęcenie i przyrzyczenie nauczycieli młodych w zawodzie, jednak niewątpliwie krzywdziła starszych. Konieczny jest awans dla nauczycieli po 15-16 i więcej latach pracy.

Moim zdaniem Ministerstwo Oświaty i nasz Związek Zawodowy za mało energicznie walczy o należyte uposażenie nauczycieli. A czyż można, spokojnie patrzeć na niski poziom życia nauczycieli, na ich walkę o zaspokojenie najkonieczniejszych potrzeb życiowych?

Sytuacja ta zmusza nas do szczerzego, otwartego stawiania sprawy przed wszystkimi odpowiedzialnymi za ten stan rzeczy czynnikami, a kroki zmierzające do poprawy nie mogą być tajemnicą biurów związkowych lub ministerialnych.

M. KWIEK
Sędziszów

„Telefona - grom”



Mąż: Wezwanie do szkoły w sprawie syna otrzymałem... Niestety za kwadrans mam spotkanie z Ministrem (Kanskim).
Zona: Powiedź, że potem masz posiedzenie u Premiera...
Synek: Spokojna głowa! Już się teraz odważa ode mnie...
(pomyśl nadesłał kol. U. S. z Warszawy)

Dotychczas bez odpowiedzi

W NRZE 6 „Głosu Nauczycielskiego” zamieściliśmy obszerny artykuł pt. „Wyjść ze ślepego zaułka” omawiający sytuację w naszych zakładach wychowawczych. W tym okresie odbyła się narada organizowana przez redakcję czasopisma „Kobieta i Życie”. W tej sprawie otrzymaliśmy odpis pisma Ministerstwa Finansów, z którego treści zapoznaliśmy się członkowie. Większość dezzyderatów skierowanych do Ministerstwa Finansów została uwzględniona. Natomiast Ministerstwo Oświaty, które jest, jak się wydaje, bezpośrednio zainteresowane problematyką zakładów wychowawczych — milczy.

Wybraliśmy więc ze wspomnianego artykułu przykładowo kilka spraw, które, naszym zdaniem, domagają się możliwie szybkiej rewizji i tą drogą chcemy zapytać Ministerstwo Oświaty, czy poczyniono już jakieś kroki w kierunku: 1) zatwierdzenia regulaminu dla zakładów wychowawczych; 2) kształcenia wychowawców dla tych placówek; 3) ustalenia koncepcji zakładów rozmaitego typu; 4) unormowania sprawy współpracy psychologów-pedagogów z zakładami; 5) zmian strukturalnych i organizacyjnych w Wydziale Szkolnictwa Specjalnego Ministerstwa Oświaty.

Żuć nie dziecko a jeszcze nie dorosły

OKRES dorastania przypada na wiek od 13-14 do 17-18 lat. U dziewcząt rozpoczyna się i kończy o jeden lub dwa lata wcześniej. Odchylenia indywidualne bywają dość znaczne i zależą od różnych czynników, jak klimat, rasa, odżywianie, stan zdrowia, warunki bytowe itp. Okres dorastania w zasadzie obejmuje młodzież ostatnich lat szkoły podstawowej oraz wszystkich klas szkoły licealnej. Jedyne części uczniów klasy XI wkracza w następną fazę rozwojową, tzw. okres młodzieńczy.

Wybrałmy więc z wspomnianego artykułu przykładowo kilka spraw, które, naszym zdaniem, domagają się możliwie szybkiej rewizji i tą drogą chcemy zapytać Ministerstwo Oświaty, czy poczyniono już jakieś kroki w kierunku: 1) zatwierdzenia regulaminu dla zakładów wychowawczych; 2) kształcenia wychowawców dla tych placówek; 3) ustalenia koncepcji zakładów rozmaitego typu; 4) unormowania sprawy współpracy psychologów-pedagogów z zakładami; 5) zmian strukturalnych i organizacyjnych w Wydziale Szkolnictwa Specjalnego Ministerstwa Oświaty.

W tym okresie u młodzieży następuje skok jakościowy w sferze intelektualnej. Na skutek intensywnego rozwoju kory mózgowej pod wpływem kilkunaltnej już nauki szkolnej wzrasta w sposób widoczny ogólna sprawność umysłowa. Szybko postępująca zdolność myślenia abstrakcyjnego ułatwia rozumienie związków między przedmiotami i zjawiskami, umożliwia wyodrębnienie cech, tworzenie uogólnień. Myślenie dorastających staje się bardziej logiczne. Budzi się w nich krytycyzm. Dzięki temu młodzież zaczyna dostrzegać sprzeczności występujące w otaczającym ją świecie, np. sprzeczności między nauką i życiem, między postępowaniem ludzi a głoszonymi przez nich zasadami. Zaczyna widzieć dodatnie i ujemne cechy ludzi, porównywać ich postępek i oceniać je.

Zdaniem zmian somatycznych są procesy fizjologiczne. Polegają one w dużej mierze na wzmocnionej działalności dokrewnych, do których należą gruczoły płciowe, tarczyca, nadnercze, przysadka mózgowa i inne. Wydzielają one do krwi substancje czynne zwane hormonami, które działają pobudzająco lub hamująco na rozwój poszczególnych narządów i przebieg podstawowych funkcji organizmu. Szczególne znaczenie mają gruczoły płciowe. Od nich zależy dojrzewanie płciowe i pojawianie się drugorzędnych cech płciowych. Wpływają one hamująco na wzrost ciała, a przyspieszają rozwój mięśni. Harmoniny działające gruczołów dokrewnych decydują w dużym stopniu o normalnym przebiegu okresu dorastania i — przeciwnie — niewydolność lub nadmierne ich aktywność powoduje zmiany chorobowe w organizmie i różne anomalie.

Przeobrażenia fizyczne dokonujące się w tym okresie idą w dwóch kierunkach: w kierunku przyrostu wielkości i wagi ciała oraz w kierunku zmian morfologicznych. Dziewczęta i chłopcy w tym okresie szybko rosną i przybierają na wadze. Rozwój poszczególnych narządów i części ciała nie odbywa się równomiernie, stąd charakterystyczne dla tego okresu dysproporcje ciała wyrażające się w nadmiernej długości kończyn, kanciastości sylwetki i przysyłowej niegrzebności. Jednocześnie pojawiają się drugorzędne cechy płciowe: u dziewcząt — rozwój kształtów kobiecych (piersi, biodra), u chłopców — owłosienie twarzy, mutacja głosu.

Przeobrażenia fizyczne dokonujące się w tym okresie idą w dwóch kierunkach: w kierunku przyrostu wielkości i wagi ciała oraz w kierunku zmian morfologicznych. Dziewczęta i chłopcy w tym okresie szybko rosną i przybierają na wadze. Rozwój poszczególnych narządów i części ciała nie odbywa się równomiernie, stąd charakterystyczne dla tego okresu dysproporcje ciała wyrażające się w nadmiernej długości kończyn, kanciastości sylwetki i przysyłowej niegrzebności. Jednocześnie pojawiają się drugorzędne cechy płciowe: u dziewcząt — rozwój kształtów kobiecych (piersi, biodra), u chłopców — owłosienie twarzy, mutacja głosu.

Przeobrażenia fizyczne dokonujące się w tym okresie idą w dwóch kierunkach: w kierunku przyrostu wielkości i wagi ciała oraz w kierunku zmian morfologicznych. Dziewczęta i chłopcy w tym okresie szybko rosną i przybierają na wadze. Rozwój poszczególnych narządów i części ciała nie odbywa się równomiernie, stąd charakterystyczne dla tego okresu dysproporcje ciała wyrażające się w nadmiernej długości kończyn, kanciastości sylwetki i przysyłowej niegrzebności. Jednocześnie pojawiają się drugorzędne cechy płciowe: u dziewcząt — rozwój kształtów kobiecych (piersi, biodra), u chłopców — owłosienie twarzy, mutacja głosu.

nej wagi roztoczenie nad młodzieżą pieczołowitej opieki w zakresie higieny życia codziennego obejmującej sprawę właściwego i regularnego odżywiania, normowania godzin czuwania i snu, wysiłku umysłowego i fizycznego, korzystania ze świeżego powietrza, utrzymania czystości ciała itp.

NIE MNIEJ istotne i ważne zmiany zachodzą w sferze psychicznej. Dotyczą one zarówno formy przeżyć (jak młodzież przeżywa), jak i ich treści (co młodzież przeżywa). Obejmują wszystkie dziedziżni życia psychicznego: poznawczą, emocjonalną i wolową. Przed wszystkim więc w okresie tym następuje skok jakościowy w sferze intelektualnej. Na skutek intensywnego rozwoju kory mózgowej pod wpływem kilkunaltnej już nauki szkolnej wzrasta w sposób widoczny ogólna sprawność umysłowa. Szybko postępująca zdolność myślenia abstrakcyjnego ułatwia rozumienie związków między przedmiotami i zjawiskami, umożliwia wyodrębnienie cech, tworzenie uogólnień. Myślenie dorastających staje się bardziej logiczne. Budzi się w nich krytycyzm. Dzięki temu młodzież zaczyna dostrzegać sprzeczności występujące w otaczającym ją świecie, np. sprzeczności między nauką i życiem, między postępowaniem ludzi a głoszonymi przez nich zasadami. Zaczyna widzieć dodatnie i ujemne cechy ludzi, porównywać ich postępek i oceniać je.

Z chwilą gdy młodzież odkryje słabości i niedociągnięcia dorosłych, zaczyna się chwila ich niewieruszonny dotąd autorytet. Rozwiewa się nim doskonałości otaczający sylwetki rodziców i wychowawców. Młodzież zaczyna widzieć ich takimi, jakimi są, przeciętnymi ludźmi, pełnymi przywar i małości. Wobec braku doświadczenia i dostatecznej wiedzy o życiu młodzież nie uznaje tzw. okoliczności łagodzących i skłonna jest sądzić innych z dogmatyczną bezwzględnością.

Wszystko to sprawia, iż zmienia się stosunek dorastających do wychowawców i rodziców. Znika dotychczasowe zaufanie i bezkrytyczne uwielbienie, a na to miejsce pojawia się lekceważenie, nieufność i skrytość. Widząc często rozbieżności między postępowaniem dorosłych a wskazówkami, których udzielają, obserwując na każdym kroku błędy i uchylanie dorosłych, młodzież przestaje im wierzyć, przestaje liczyć się z ich zdaniem, objęciem własną linie postępowania. Okres ten można by śmiało określić jako kryzys autorytetu dorosłych.

Dlatego rodzice i wychowawcy, jeśli pragną utrzymać swoją dotychczasową pozycję i wpływ na młodzież, powinni bacznie kontrolować swoje postępowanie, pamiętać, że postępek ich są czujnie śledzone i bardzo krytycznie oceniane. Przy postępującym rozwoju sprawności umysłowej w ciągu całego okresu dorastania zdarzają się przejściowe okresy ogólnego osłabienia, które odbijają się niekorzystnie na czynnościach umysłowych. Przejawiają się to niechęcią do wysiłku umysłowego, przejściowym osłabieniem pamięci, trudnością koncentracji uwagi, niekiedy sennością i bólami głowy. Objawów tych nie należy więc traktować jako przejawów lenistwa, lecz jako następstwo wyczerpania organizmu na skutek absorbujących układ nerwowy intensywnych przemian fizjologicznych.

Wszystko to sprawia, iż zmienia się stosunek dorastających do wychowawców i rodziców. Znika dotychczasowe zaufanie i bezkrytyczne uwielbienie, a na to miejsce pojawia się lekceważenie, nieufność i skrytość. Widząc często rozbieżności między postępowaniem dorosłych a wskazówkami, których udzielają, obserwując na każdym kroku błędy i uchylanie dorosłych, młodzież przestaje im wierzyć, przestaje liczyć się z ich zdaniem, objęciem własną linie postępowania. Okres ten można by śmiało określić jako kryzys autorytetu dorosłych.

Wszystko to sprawia, iż zmienia się stosunek dorastających do wychowawców i rodziców. Znika dotychczasowe zaufanie i bezkrytyczne uwielbienie, a na to miejsce pojawia się lekceważenie, nieufność i skrytość. Widząc często rozbieżności między postępowaniem dorosłych a wskazówkami, których udzielają, obserwując na każdym kroku błędy i uchylanie dorosłych, młodzież przestaje im wierzyć, przestaje liczyć się z ich zdaniem, objęciem własną linie postępowania. Okres ten można by śmiało określić jako kryzys autorytetu dorosłych.

Wszystko to sprawia, iż zmienia się stosunek dorastających do wychowawców i rodziców. Znika dotychczasowe zaufanie i bezkrytyczne uwielbienie, a na to miejsce pojawia się lekceważenie, nieufność i skrytość. Widząc często rozbieżności między postępowaniem dorosłych a wskazówkami, których udzielają, obserwując na każdym kroku błędy i uchylanie dorosłych, młodzież przestaje im wierzyć, przestaje liczyć się z ich zdaniem, objęciem własną linie postępowania. Okres ten można by śmiało określić jako kryzys autorytetu dorosłych.

Wszystko to sprawia, iż zmienia się stosunek dorastających do wychowawców i rodziców. Znika dotychczasowe zaufanie i bezkrytyczne uwielbienie, a na to miejsce pojawia się lekceważenie, nieufność i skrytość. Widząc często rozbieżności między postępowaniem dorosłych a wskazówkami, których udzielają, obserwując na każdym kroku błędy i uchylanie dorosłych, młodzież przestaje im wierzyć, przestaje liczyć się z ich zdaniem, objęciem własną linie postępowania. Okres ten można by śmiało określić jako kryzys autorytetu dorosłych.

Bardzo typowe są słowa dziewczynki w odpowiedzi na zwołanie jej uwagi: „Nie traktujcie mnie jak dziecko, nie atygujcie mnie, sama wiem, czego chcę”. Reakcje młodocianych w tym okresie stają się nieoponowane i gwałtowne, często pozostają w jasnej dysproporcji do wywołujących je bodźców, stosunek do otoczenia jest szorstki, a często arogancki i zachwytliwy. Niepowściągliwy i samowolny sposób bycia prowadzi do osłabienia, konfliktów z otoczeniem. Negatywna postawa przyczyniła się do chronicznej negacji wobec obowiązujących przepisów i norm społecznych, a nawet wobec ustroju i całej cywilizacji.

JAKIEŚ są przyczyny tego zjawiska? Około na skutek wzrastania, nabierania siły i sprawności fizycznej, a przede wszystkim na skutek rozwoju wszystkich funkcji psychicznych dokonującego się pod wpływem bodźców społecznych, (a głównie oddziaływania wychowawczego) dziecko pod każdym względem upodabnia się coraz bardziej do ludzi dorosłych. Jego zaradność życiowa szybko wzrasta i dziecko jest zdolne wykonywać wiele czynności samodzielnie, podobnie jak ludzie dorośli. Wiele spraw z dziedziny skomplikowanych stosunków społecznych potrafi już zrozumieć i nie czuje się mniej mądre od swego otoczenia. Dorosli wyręczają się nim chętnie pozwalając mu różne sprawy, jak załatwianie sprawunków, opiekę nad młodszym rodzeństwem, obowiązki z zakresu prac domowych itp. Szkoła również podnosi w stosunku do niego swoje wymagania. Żąda odpowiedzialnego stosunku do obowiązków szkolnych, prac społecznych i organizacyjnych. Apeluje do jego drożności i rozsądku.

Przekonanie o własnej sprawności fizycznej i umysłowej, a także polegający na się dowcip i energii podlegają potrzebę swobody, samodzielności i niezależności się od otoczenia. Ponieważ jednak dorastający ma za mało doświadczenia życiowego i daleko mu jeszcze do ekonomicznej niezależności, otoczenie sprawnie nad nim kontroluje traktując go w wielu wypadkach jako dziecko. Prowadzi to do konfliktów, których jednak można uniknąć, jeśli wychowawcy znajdą właściwą drogę postępowania. Należy bowiem pamiętać, że nie tak nie drażnić młodocianego jak traktowanie go po dziecinie. Rygorystyczne formy zakazów, ostre środki represji oraz wszelkie formy lekceważenia jego „dorostoci” prowadzą nieuchronnie do zaostżenia sytuacji.

Zakusy na swoją niezależność przeżywa młodzież specjalnie boleśnie. Zaczyna traktować dorosłych jak swoich przeciwników, zamyka się w sobie, stroni od nich, popadając często pod wpływ przychylnych doradów traktujących ją bardziej „na równych prawach”. Dlatego też wychowawcy powinni ubrać się w cierpliwość i wyrozumiałość i dobrze przemyśleć sposoby postępowania, by nie stracić kontaktu psychicznego z dorastającym dzieckiem, a tym samym — możliwości oddziaływania wychowawczego.

Łagodny i cierpliwy, bardzo serdeczny.
(Dokończenie na str. 3.)

Dyskutujemy o ZMP

Nie odrywać od szkoły, a jednak odszkolnić

DZIAŁALNOŚĆ ZMP w szkole urosła do problemu pierwszorzędnej wagi. Wśród aktywistów zetemopowskich, wśród nauczycieli i rodziców istnieje duże niezadowolenie w treści, formie i metodach pracy szkolnych kół ZMP. Coraz częściej są dziś głosy w prasie omawiające działalność szkolnych organizacji. Trwa dyskusja w „Głosie Nauczycielskim”. Należy jednak ubolewać, że kolektyw towarzyszy działaniu szkolnego „Standardu Młodych” w swych próbach rozwijania dyskusji o pracy ZMP w szkole nie może wychylić się poza anemiczne stwierdzenia powszechnie znanych spraw. A mając możliwości rozwinięcia dyskusji, chociażby wykorzystanie materiałów z plenów ZW czy narad w sprawach pracy ZMP w szkole, lekkoomyślnie je zaprzeczają.

Dyskusja w „Głosie Nauczycielskim” zapoczątkował artykuł tow. Dobosiewicz pt. „Czy „odszkolnić” szkolne ZMP?” („Głos Nauczycielski” nr 22 br.). Podstawę myśli tego artykułu poparł praktycznymi wskazaniem tow. Czerwiński w swojej wypowiedzi „A kto ma właściwie walczyć z draniem?” („Głos Nauczycielski” nr 23 br.).

Autorzy obu artykułów, uznając w zasadzie istnienie kierunku pracy ZMP w szkole za słuszną, godzą we wszelkie kroki zmierzające do opracowywania nowego programu działań szkolnych organizacji ZMP. Tow. Dobosiewicz próbował przekonać czytelnika, że ZG ZMP podjął się niecelowego trudu w określaniu roli i miejsca ZMP w szkole, zaś tow. Czerwiński ubolewając nad tym, że w szkołach ławki są niemal codziennie „rzeźbione” inicjalami „wiedzy”, „głupoty” i „miłości”, że „część nauczycieli maruje jedną czwartą lekcji na uspokojenie klasy, której „ton” nadaje kilka lubioliaków nazywających się „licencjatami”, doszedł do wniosku, że likwidowanie tych zjawisk powinno stanowić „zwywy i pilny program pracy i walki ZMP”.

Tak więc, gdzie nie może sobie poradzić nauczyciel, niech bierze na siebie odpowiedzialność ZMP. Warto podjąć polemikę z tego rodzaju poglądami, gdyż podzielać je nie tylko autorzy wspomnianych artykułów.

Odpowiadamy na podstawowe pytanie: czym dziś jest szkolna organizacja ZMP? Jest ona mało potrzebnym dodatkiem do szkoły. Nikt się z jej zdaniem nie liczy. Każdy w jej sprawie ingeruje. W szkołach bardzo często można spotkać się ze stanowiskiem, które dość wyraźnie zaakcentowała jedna z dyrektorek: „Nie mogę pozwolić zetempowemu na żadne samodzielne zajęcia. Ja odpowiadam za pracę szkoły i nie chcę sobie, żeby bez mojej wiedzy działo się cokolwiek na terenie szkoły”. Pogląd ten jest zawsze wygłaszany przez oficjalną Część, daje on o sobie znać w praktycznym działaniu. Fakty bowiem uzależniania ZMP od dyrekcji i nauczyciela są dziś powszechne.

Metody pracy nauczyciela stały się podstawowymi metodami pracy organizacji zetemopowskiej. Wezmą dla przykładu szkolenie zetemopowskie. Wbrew założeniam programowym szkolenie to prawie zupełnie zostało przejęte przez nauczyciela i stało się jeszcze jedną lekcją w całości pracy szkoły. Odbývá się w godzinach wyznaczonych przez dyrekcję, prowadzi do wniosku, że trzeba umożliwić ZMP w szkole organizację jego własnego życia, że trzeba z organizacji podporządkowanej szkole stworzyć organizację samodzielną, z której głosem dyrekcja i nauczyciele będą się liczyć.

Autor artykułu „Czy „odszkolnić” szkolne ZMP?” został razony słowem „odszkolnienie”. Wprawdzie w tytule wziął ten wyraz w cudzysłow, ale jednak w artykule przypisał mu taką treść, że czytelnikowi stało zorientowanemu w dyskusji zda się, iż rzeczywiście niektórzy towarzysze z ZG ZMP nawołują do udziału w jej od szkoły czy też przez zrenowowanie szkoły, z kierowania procesem ideowego dojrzewania młodzieży”.

O to w zasadzie chodzi, kiedy stawiamy postulat „odszkolnienia” pracy ZMP w szkole? Odpowiedź narzuca się sama po nakreśleniu istniejącego stanu pracy szkolnych organizacji ZMP. W próbach określenia roli i miejsca ZMP w szkole stawiamy proste pytania: Czy ZMP w szkole ma nadal wyłącznie realizować zadania stawiane mu przez nauczyciela, czy wyłącznie metodami pracy ZMP mają być nadal metody nauczyciela, czy nadal ma być organizacją zeszkolonej we wszystkich dziedzinach swojej działalności? A może wprost przeciwnie? A może powinna to być organizacja o specyficznych dla siebie zadaniach, o własnym programie działalności, o specyficznych dla siebie metodach pracy, o własnych prawach rozwoju?

Dotychczasowe uwagi i dyskusje, analiza pracy szeregu szkolnych organizacji prowadzi do wniosku, że trzeba umożliwić ZMP w szkole organizację jego własnego życia, że trzeba z organizacji podporządkowanej szkole stworzyć organizację samodzielną, z której głosem dyrekcja i nauczyciele będą się liczyć.

Na konferencji wystąpiła bardzo wy-

z faktu, że szkoła narzuciła organizacji zadania wynikające z procesu dydaktyczno-wychowawczego, z zadania stojącego przed ZMP w zasadzie nie odbiegającym swym charakterem od zadań zawodowych nauczyciela. (Oczywiście, że nie mam tutaj na myśli ogólnych celów wychowawczych, które zawsze pozostaną wspólne dla szkoły i ZMP).

Stwierdzenie to można zilustrować chociażby odpowiedzialnością szkolnego ZMP za wyniki nauczania. Przyjmując to zadanie, jako zadanie czołowe w pracy ZMP, kolo klasowe zaczęły organizować narady produkcyjne, prowadzić statystyki stopni niedostatecznych, urządzić dyktanda, nawoływać do krytyki i samokrytyki za złe wyniki w nauce itp. I chociaż przedsięwzięcia te od wielu lat nie dają w zasadzie żadnych rezultatów, to jednak znajdują się gorliwie zwolennicy istniejącego stanu rzeczy.

Prace ZMP w szkole próbował również ocenić i tow. Dobosiewicz. Doszedł do wniosku, że w szkołach są złe organizacje, i że są „w szkołach dobrze działające organizacje”. To stwierdzenie, które dotychczas nie zawiodło chyba żadnego sprawodawcy, w tym konkretnym wypadku staje się wątpliwe. Odbyło się szereg plenarnych zebrań ZG ZMP, ZP ZMP, odbyło się szereg dyskusji z nauczycielami i młodzieżą i niestety ten bogaty materiał nie upoważnia nas nawet do tego, nigdy niezawodnego stwierdzenia, że obok braków mamy i osiągnięcia.

Zle jest w szkolnych organizacjach. Patrzmy prawdzie w oczy. Bez gruntownej rewizji działalności instancji związkowych kierujących szkolną organizacją ZMP, bez krytycznego przejrzenia stosunku szkoły do pracy ZMP w szkole, bez rewizji wszelkiego rodzaju zaleceń Ministerstwa Oświaty dotyczących pracy ZMP w szkole nie będziemy mogli przystąpić do określenia roli i miejsca ZMP w całości systemu pracy szkoły.

Autor artykułu „Czy „odszkolnić” szkolne ZMP?” został razony słowem „odszkolnienie”. Wprawdzie w tytule wziął ten wyraz w cudzysłow, ale jednak w artykule przypisał mu taką treść, że czytelnikowi stało zorientowanemu w dyskusji zda się, iż rzeczywiście niektórzy towarzysze z ZG ZMP nawołują do udziału w jej od szkoły czy też przez zrenowowanie szkoły, z kierowania procesem ideowego dojrzewania młodzieży”.

O to w zasadzie chodzi, kiedy stawiamy postulat „odszkolnienia” pracy ZMP w szkole? Odpowiedź narzuca się sama po nakreśleniu istniejącego stanu pracy szkolnych organizacji ZMP. W próbach określenia roli i miejsca ZMP w szkole stawiamy proste pytania: Czy ZMP w szkole ma nadal wyłącznie realizować zadania stawiane mu przez nauczyciela, czy wyłącznie metodami pracy ZMP mają być nadal metody nauczyciela, czy nadal ma być organizacją zeszkolonej we wszystkich dziedzinach swojej działalności? A może wprost przeciwnie? A może powinna to być organizacja o specyficznych dla siebie zadaniach, o własnym programie działalności, o specyficznych dla siebie metodach pracy, o własnych prawach rozwoju?

Dotychczasowe uwagi i dyskusje, analiza pracy szeregu szkolnych organizacji prowadzi do wniosku, że trzeba umożliwić ZMP w szkole organizację jego własnego życia, że trzeba z organizacji podporządkowanej szkole stworzyć organizację samodzielną, z której głosem dyrekcja i nauczyciele będą się liczyć.

Na konferencji wystąpiła bardzo wy-

która nie tylko będzie nakładła obowiązki na swoich członków, ale i reprezentować ich opinię wobec dyrekcji i nauczycieli.

Stworzyć organizację, która nie będzie wychowywać swoich członków w duchu wymuszonej grzeszności i posłuszeństwa w każdym wypadku, ale będzie wychowywać ludzi mających swoje zdanie i umiejących tego zdania bronić. A to oczywiście zakłada zerwanie z dotychczasową złą praktyką prowadzenia ZMP za rączką przez nauczyciela i dyrektora, uzależniania ZMP od szkoły, zeszkolnienia ZMP w najdrobniejszych dziedzinach jego życia. A w związku z tym organizacja zetemopowska nie może przyjmować na siebie jako zadań pierwszoplanowych w programie jej działania, tych zadań, o które tak się dopomina tow. Czerwiński w swoim artykule.

Stąd odszkolnienie ZMP powinno iść moim zdaniem w kierunku zerwania z dotychczasową złą praktyką uzależniania ZMP od szkoły oraz wstrząsania uczniem-zetemowcem wszechstronniejszych możliwości rozwoju poprzez aktywne włączenie ich w pracę polityczną, w życie społeczne.

Tow. Dobosiewicz postawił pytanie, kto ponosi winę za obecny stan tej pracy „poważnej części organizacji zetemopowskiej” w szkole. Stwierdził, że ZMP. Nie można odmówić mu racji. Poczynając od Krajowej Rady Aktywu Szkolnego z roku 1951 instancje zetemopowskie nie zajmowały się pracą ZMP w szkole. Niski poziom ogólny pracowników aparatu instancji terenowych naszego Związku nie pozwalał na systematyczną konkretną pracę na czołach ze szkolnymi organizacjami ZMP. Stwierdzenia Krajowej Rady Aktywu Szkolnego, popierane konsekwentnie wytycznymi władz oświatowych, oddawały szkolną organizację w ręce szkoły. Nauczyciele, mimo często najlepszych inten-

cyj, będąc oficjalnie odpowiedzialnymi za pracę kół klasowych, za pracę całej organizacji określali kierunki pracy ZMP według własnego uznania. A że nie zdążyli do egzaminu, to chyba nie ma dziwić wątpliwość. I choć określać zadanie ZMP w szkole trzeba krytycznie ocenić nie tylko działalność instancji naszego Związku kierujących szkolną organizacją, ale i pracę nauczyciela, pracę dyrektora. A że dostrzeżemy w ten sposób i gorzką prawdę, to przeleć w tym celu, ażeby zmienić na lepsze.

Tow. Dobosiewicz postawił pytanie, kto ponosi winę za obecny stan tej pracy „poważnej części organizacji zetemopowskiej” w szkole. Stwierdził, że ZMP. Nie można odmówić mu racji. Poczynając od Krajowej Rady Aktywu Szkolnego z roku 1951 instancje zetemopowskie nie zajmowały się pracą ZMP w szkole. Niski poziom ogólny pracowników aparatu instancji terenowych naszego Związku nie pozwalał na systematyczną konkretną pracę na czołach ze szkolnymi organizacjami ZMP. Stwierdzenia Krajowej Rady Aktywu Szkolnego, popierane konsekwentnie wytycznymi władz oświatowych, oddawały szkolną organizację w ręce szkoły. Nauczyciele, mimo często najlepszych inten-

cyj, będąc oficjalnie odpowiedzialnymi za pracę kół klasowych, za pracę całej organizacji określali kierunki pracy ZMP według własnego uznania. A że nie zdążyli do egzaminu, to chyba nie ma dziwić wątpliwość. I choć określać zadanie ZMP w szkole trzeba krytycznie ocenić nie tylko działalność instancji naszego Związku kierujących szkolną organizacją, ale i pracę nauczyciela, pracę dyrektora. A że dostrzeżemy w ten sposób i gorzką prawdę, to przeleć w tym celu, ażeby zmienić na lepsze.

Tow. Dobosiewicz postawił pytanie, kto ponosi winę za obecny stan tej pracy „poważnej części organizacji zetemopowskiej” w szkole. Stwierdził, że ZMP. Nie można odmówić mu racji. Poczynając od Krajowej Rady Aktywu Szkolnego z roku 1951 instancje zetemopowskie nie zajmowały się pracą ZMP w szkole. Niski poziom ogólny pracowników aparatu instancji terenowych naszego Związku nie pozwalał na systematyczną konkretną pracę na czołach ze szkolnymi organizacjami ZMP. Stwierdzenia Krajowej Rady Aktywu Szkolnego, popierane konsekwentnie wytycznymi władz oświatowych, oddawały szkolną organizację w ręce szkoły. Nauczyciele, mimo często najlepszych inten-

cyj, będąc oficjalnie odpowiedzialnymi za pracę kół klasowych, za pracę całej organizacji określali kierunki pracy ZMP według własnego uznania. A że nie zdążyli do egzaminu, to chyba nie ma dziwić wątpliwość. I choć określać zadanie ZMP w szkole trzeba krytycznie ocenić nie tylko działalność instancji naszego Związku kierujących szkolną organizacją, ale i pracę nauczyciela, pracę dyrektora. A że dostrzeżemy w ten sposób i gorzką prawdę, to przeleć w tym celu, ażeby zmienić na lepsze.

Tow. Dobosiewicz postawił pytanie, kto ponosi winę za obecny stan tej pracy „poważnej części organizacji zetemopowskiej” w szkole. Stwierdził, że ZMP. Nie można odmówić mu racji. Poczynając od Krajowej Rady Aktywu Szkolnego z roku 1951 instancje zetemopowskie nie zajmowały się pracą ZMP w szkole. Niski poziom ogólny pracowników aparatu instancji terenowych naszego Związku nie pozwalał na systematyczną konkretną pracę na czołach ze szkolnymi organizacjami ZMP. Stwierdzenia Krajowej Rady Aktywu Szkolnego, popierane konsekwentnie wytycznymi władz oświatowych, oddawały szkolną organizację w ręce szkoły. Nauczyciele, mimo często najlepszych inten-

cyj, będąc oficjalnie odpowiedzialnymi za pracę kół klasowych, za pracę całej organizacji określali kierunki pracy ZMP według własnego uznania. A że nie zdążyli do egzaminu, to chyba nie ma dziwić wątpliwość. I choć określać zadanie ZMP w szkole trzeba krytycznie ocenić nie tylko działalność instancji naszego Związku kierujących szkolną organizacją, ale i pracę nauczyciela, pracę dyrektora. A że dostrzeżemy w ten sposób i gorzką prawdę, to przeleć w tym celu, ażeby zmienić na lepsze.

cyj, będąc oficjalnie odpowiedzialnymi za pracę kół klasowych, za pracę całej organizacji określali kierunki pracy ZMP według własnego uznania. A że nie zdążyli do egzaminu, to chyba nie ma dziwić wątpliwość. I choć określać zadanie ZMP w szkole trzeba krytycznie ocenić nie tylko działalność instancji naszego Związku kierujących szkolną organizacją, ale i pracę nauczyciela, pracę dyrektora. A że dostrzeżemy w ten sposób i gorzką prawdę, to przeleć w tym celu, ażeby zmienić na lepsze.

cyj, będąc oficjalnie odpowiedzialnymi za pracę kół klasowych, za pracę całej organizacji określali kierunki pracy ZMP według własnego uznania. A że nie zdążyli do egzaminu, to chyba nie ma dziwić wątpliwość. I choć określać zadanie ZMP w szkole trzeba krytycznie ocenić nie tylko działalność instancji naszego Związku kierujących szkolną organizacją, ale i pracę nauczyciela, pracę dyrektora. A że dostrzeżemy w ten sposób i gorzką prawdę, to przeleć w tym celu, ażeby zmienić na lepsze.

cyj, będąc oficjalnie odpowiedzialnymi za pracę kół klasowych, za pracę całej organizacji określali kierunki pracy ZMP według własnego uznania. A że nie zdążyli do egzaminu, to chyba nie ma dziwić wątpliwość. I choć określać zadanie ZMP w szkole trzeba krytycznie ocenić nie tylko działalność instancji naszego Związku kierujących szkolną organizacją, ale i pracę nauczyciela, pracę dyrektora. A że dostrzeżemy w ten sposób i gorzką prawdę, to przeleć w tym celu, ażeby zmienić na lepsze.

cyj, będąc oficjalnie odpowiedzialnymi za pracę kół klasowych, za pracę całej organizacji określali kierunki pracy ZMP według własnego uznania. A że nie zdążyli do egzaminu, to chyba nie ma dziwić wątpliwość. I choć określać zadanie ZMP w szkole trzeba krytycznie ocenić nie tylko działalność instancji naszego Związku kierujących szkolną organizacją, ale i pracę nauczyciela, pracę dyrektora. A że dostrzeżemy w ten sposób i gorzką prawdę, to przeleć w tym celu, ażeby zmienić na lepsze.

cyj, będąc oficjalnie odpowiedzialnymi za pracę kół klasowych, za pracę całej organizacji określali kierunki pracy ZMP według własnego uznania. A że nie zdążyli do egzaminu, to chyba nie ma dziwić wątpliwość. I choć określać zadanie ZMP w szkole trzeba krytycznie ocenić nie tylko działalność instancji naszego Związku kierujących szkolną organizacją, ale i pracę nauczyciela, pracę dyrektora. A że dostrzeżemy w ten sposób i gorzką prawdę, to przeleć w tym celu, ażeby zmienić na lepsze.

cyj, będąc oficjalnie odpowiedzialnymi za pracę kół klasowych, za pracę całej organizacji określali kierunki pracy ZMP według własnego uznania. A że nie zdążyli do egzaminu, to chyba nie ma dziwić wątpliwość. I choć określać zadanie ZMP w szkole trzeba krytycznie ocenić nie tylko działalność instancji naszego Związku kierujących szkolną organizacją, ale i pracę nauczyciela, pracę dyrektora. A że dostrzeżemy w ten sposób i gorzką prawdę, to przeleć w tym celu, ażeby zmienić na lepsze.

cyj, będąc oficjalnie odpowiedzialnymi za pracę kół klasowych, za pracę całej organizacji określali kierunki pracy ZMP według własnego uznania. A że nie zdążyli do egzaminu, to chyba nie ma dziwić wątpliwość. I choć określać zadanie ZMP w szkole trzeba krytycznie ocenić nie tylko działalność instancji naszego Związku kierujących szkolną organizacją, ale i pracę nauczyciela, pracę dyrektora. A że dostrzeżemy w ten sposób i gorzką prawdę, to przeleć w tym celu, ażeby zmienić na lepsze.

cyj, będąc oficjalnie odpowiedzialnymi za pracę kół klasowych, za pracę całej organizacji określali kierunki pracy ZMP według własnego uznania. A że nie zdążyli do egzaminu, to chyba nie ma dziwić wątpliwość. I choć określać zadanie ZMP w szkole trzeba krytycznie ocenić nie tylko działalność instancji naszego Związku kierujących szkolną organizacją, ale i pracę nauczyciela, pracę dyrektora. A że dostrzeżemy w ten sposób i gorzką prawdę, to przeleć w tym celu, ażeby zmienić na lepsze.

cyj, będąc oficjalnie odpowiedzialnymi za pracę kół klasowych, za pracę całej organizacji określali kierunki pracy ZMP według własnego uznania. A że nie zdążyli do egzaminu, to chyba nie ma dziwić wątpliwość. I choć określać zadanie ZMP w szkole trzeba krytycznie ocenić nie tylko działalność instancji naszego Związku kierujących szkolną organizacją, ale i pracę nauczyciela, pracę dyrektora. A że dostrzeżemy w ten sposób i gorzką prawdę, to przeleć w tym celu, ażeby zmienić na lepsze.

cyj, będąc oficjalnie odpowiedzialnymi za pracę kół klasowych, za pracę całej organizacji określali kierunki pracy ZMP według własnego uznania. A że nie zdążyli do egzaminu, to chyba nie ma dziwić wątpliwość. I choć określać zadanie ZMP w szkole trzeba krytycznie ocenić nie tylko działalność instancji naszego Związku kierujących szkolną organizacją, ale i pracę nauczyciela, pracę dyrektora. A że dostrzeżemy w ten sposób i gorzką prawdę, to przeleć w tym celu, ażeby zmienić na lepsze.

cyj, będąc oficjalnie odpowiedzialnymi za pracę kół klasowych, za pracę całej organizacji określali kierunki pracy ZMP według własnego uznania. A że nie zdążyli do egzaminu, to chyba nie ma dziwić wątpliwość. I choć określać zadanie ZMP w szkole trzeba krytycznie ocenić nie tylko działalność instancji naszego Związku kierujących szkolną organizacją, ale i pracę nauczyciela, pracę dyrektora. A że dostrzeżemy w ten sposób i gorzką prawdę, to przeleć w tym celu, ażeby zmienić na lepsze.

cyj, będąc oficjalnie odpowiedzialnymi za pracę kół klasowych, za pracę całej organizacji określali kierunki pracy ZMP według własnego uznania. A że nie zdążyli do egzaminu, to chyba nie ma dziwić wątpliwość. I choć określać zadanie ZMP w szkole trzeba krytycznie ocenić nie tylko działalność instancji naszego Związku kierujących szkolną organizacją, ale i pracę nauczyciela, pracę dyrektora. A że dostrzeżemy w ten sposób i gorzką prawdę, to przeleć w tym celu, ażeby zmienić na lepsze.

cyj, będąc oficjalnie odpowiedzialnymi za pracę kół klasowych, za pracę całej organizacji określali kierunki pracy ZMP według własnego uznania. A że nie zdążyli do egzaminu, to chyba nie ma dziwić wątpliwość. I choć określać zadanie ZMP w szkole trzeba krytycznie ocenić nie tylko działalność instancji naszego Związku kierujących szkolną organizacją, ale i pracę nauczyciela, pracę dyrektora. A że dostrzeżemy w ten sposób i gorzką prawdę, to przeleć w tym celu, ażeby zmienić na lepsze.

cyj, będąc oficjalnie odpowiedzialnymi za pracę kół klasowych, za pracę całej organizacji określali kierunki pracy ZMP według własnego uznania. A że nie zdążyli do egzaminu, to chyba nie ma dziwić wątpliwość. I choć określać zadanie ZMP w szkole trzeba krytycznie ocenić nie tylko działalność instancji naszego Związku kierujących szkolną organizacją, ale i pracę nauczyciela, pracę dyrektora. A że dostrzeżemy w ten sposób i gorzką prawdę, to przeleć w tym celu, ażeby zmienić na lepsze.

Tow. Dobosiewicz oskarża ZG ZMP, że rzekomo szuka „na siłę” wyimaginowanych antagonizmów między szkołą a ZMP”. Nie wdając się w dłuższą polemikę pragnę stwierdzić, że treść artykułu tow. Dobosiewicza jest dostateczną odpowiedzią, kto jest autorem wyimaginowanych antagonizmów między szkołą a ZMP.

Konfliktu między szkołą a ZMP nie ma i być nie może. Należy zgodzić się z tow. Dobosiewiczem, że „przyskanie nauczyciela do pracy w organizacji — to wciąż jeszcze żywe i aktualne zadanie”. Trzeba tylko dodać, że do pracy właściwej, do pracy nad zrozumieniem charakteru, roli i miejsca ZMP w szkole. Dlatego nie chcemy, aby nam wmawiano, że jesteśmy twórcami wyimaginowanych, nieistniejących konfliktów. Konflikt przebiega między tymi, którzy na pracę ZMP w szkole patrzą oczami sprzed kilku lat, a tymi, którzy rozumieją albo próbują zrozumieć warunki, w jakich to ZMP dziś pracuje. A zarówno jedni, jak i drudzy znajdują się wśród nauczycieli, wśród pracowników administracji oświatowej a także i wśród pracowników ZMP. Dobrze by było jednak, gdyby niektórzy towarzysze nie wystawiali na drodze poszukiwani organizacji zetemopowskiej hasła: „Uwaga szkoła! Cofnijcie się!”.

ST. KRAWCZEWICZ

Nareszcie coś dla klas łączonych

Poniższy artykuł kol. St. Jankowiaka sygnalizuje, że nareszcie coś się myśli i robi dla szkół niepełnych i nauczycieli klas łączonych. Bardzo słusznie, bo jest to sprawa niepośledniej wagi. Jeśli przypomni sobie, że szkół o 1 nauczyciela mamy jeszcze 4156, o 2 nauczycielach — 3794 i o 3 nauczycielach — 1518, zaś nauczycieli w tego typu szkołach pracuje 16 298.

JAKO instruktor sekcji klas łączonych PODOKO w Poznaniu zostałem delegowany na konferencję do Ministerstwa Oświaty, poświęconą omówieniu nowego projektu siatki godzin, która obowiązywać będzie od nowego roku szkolnego. Jak wynikało z wypowiedzi referenta tej sprawy, głównym i najtrudniejszym zagadnieniem przy układaniu nowej siatki była służba troski Ministerstwa Oświaty o przedłużeniu pobytu dziecka w szkole, zwłaszcza w szkołach niepełnych.

Pomyślnie rozważanie tej sprawy nie jest rzeczą ani łatwą, ani prostą, ale korzyści dla dziecka mogą być bardzo duże. W dyskusji nad projektem siatki godzin dla poszczególnych typów szkół podstawowych i licealnych ogólnoszkolących specjalną uwagę zwrócono na większy wymiar godzin na przedmioty artystyczne (śpiew, rysunek, wf i prace ręczne). Zwiększenie wymiaru godzin na przedmioty artystyczne, np. w klasach łączonych do 1 godziny tygodniowo (obecnie było 1/2 godz.) lub 2 godzin przyczyni się poważnie do osiągnięcia lepszych wyników nauczania.

Na konferencji wystąpiła bardzo wy-

rażnie troska o nauczycieli klas łączonych. Wysoko oceniano ich trudną pracę, dużą odpowiedzialność za wyniki nauczania i wychowania i starano się skonkretyzować pomoc, za jaką mogą liczyć nauczyciele klas łączonych. W najbliższym czasie rozwinę problem specjalnego dodatku dla nauczycieli klas łączonych obok dalszego wypłacania dodatku za dwa wychowawstwa klas. Przy PODOKO powołana zostanie i obsadzona sekcja klas łączonych, której brak dotychczas ujemnie się odbijał na pracy WODOK i PODOK w tym zakresie. Wypełnienie tej luki w PODOKO przyczyni się z pewnością do zapewnienia lepszej opieki i pomocy dla nauczycieli klas łączonych.

Z zadowoleniem trzeba przyjąć również zapewnienie, że Ministerstwo Oświaty zrobi wszystko, aby nauczycielom klas łączonych dostarczyć jak najwięcej koniecznych pomocy naukowych. Do wypełnienia tych zadań zmobilizowane zostały zarówno CEZAS, jak i branżowe spółdzielnie terenowe, które dostarczą takich

Nadmierna koncentracja uwagi na sprawach seksualnych jest w dużej mierze wynikiem niewłaściwych metod wychowawczych stosowanych w tej dziedzinie, a ogólnie u nas przyjętych. Fałszywa prudencja otaczająca atmosferę tajemnicy, wstrętu i „grzechu” sprawia, że przedmiot ten jest dla młodzieży i młodzieży uczy się traktować jako „brudny”. Metody ukrywania, okamywania przy pomocy bajek o bohatrach podsycają ciekawość i żądze poznania „prawdy” tak skrajnie przez dorosłych strzeżonej. Brak oświadczenia młodzieży we właściwym czasie i w odpowiedniej formie powoduje często wypaczenia, a niekiedy wręcz tragiczne skutki. Niewłaściwa są również brutalne reakcje dorosłych na „symptomy” i „miłości” młodocianych. Ostre kazy i represje odnoszą zwykle wręcz przeciwny skutek. Kłopot i zamieszanie raniałoby młodzieży naszą resztkę zaufania do wychowawców.

SPRAWY społeczne, autoanaliza, zainteresowania seksualne — wszystko to nie wypełnia bujnego życia młodocianych. Poza normalnymi zajęciami szkolnymi znajdują oni jeszcze czas na zaspokajanie zainteresowań indywidualnych, które nabierają w tym okresie charakteru specjalizacji. Do tego rodzaju zainteresowań należą zainteresowania techniczne (np. radiotechnika, modelarstwo lotnicze czy nawigacyjna, mechanika itp.), artystyczne (muzyka, teatr, choreografia, plastyka), sportowe i inne. Występuje również w tym okresie zróżnicowanie upodobań w stosunku do przedmiotów szkolnych. Wyrazem tego jest udział młodzieży w kółkach literackich, przyrodniczych, krajowozwyczych itp. na terenie szkoły lub do domu Kultury.

Ze wszystkich elementów wiedzy o świecie i życiu, zdobywanych bądź to na drodze systematycznej nauki szkolnej, bądź też poprzez własny wysiłek poznawczy młodzież próbuje zdobyć dla siebie podstawy i normy postępowania. Wprawdzie dopiero w następnym okresie rozwojowym (młodzieńczym) można mówić o świadomym kształtowaniu własnego światopoglądu, to jednak już w okresie dorastania młodzież gromadzi fundamenty pod ten światopogląd.

W świetle przeprowadzonych rozważań staje się widoczna doniosła rola okresu dorastania w życiu człowieka. Od tego, w jakiej atmosferze upływie ten okres, jakie elementy wiedzy i rzeczywistości przyswoi sobie młodociancy, jak kształtowały się jego stosunek do otaczających zjawisk życia zależy w dużym stopniu jego przyszła postawa, postawa człowieka nowego socjalistycznej epoki. O przebiegu okresu dorastania u młodych decyduje, jak już wspominaliśmy, wiele czynników. Wśród nich najważniejszy jest niewątpliwie właściwy kierunek wychowawczy. Dlatego pokolenie dorosłych — rodzice i wychowawcy dźwigią na sobie niemałą część odpowiedzialności za przyszłe losy tych, którzy jutro będą dorosłymi

REGINA ŁAPIŃSKA

Śladem naszych artykułów

Sprawy szkolnictwa zawodowego

W NUMERZE 13 „Głosu Nauczycielskiego” z dnia 25 marca rb. drukowaliśmy artykuł tow. Janusza Zarzyckiego pt. „Sprawy szkolnictwa zawodowego” i w związku z tym otrzymaliśmy sporo listów od nauczycieli pracujących w różnych typach szkół zawodowych.

DLUŻEJ, LECZ LEPIEJ I GRUNTOWNIEJ

„Jeśli chcemy, by technika ekonomiczna — pisze kol. Zbigniew Szeloch z Lubli — była inteligentniejsza i ogólnie rozumiana przez pracowników z dobrym przygotowaniem zawodowym, musimy zdecydowanie się na przedłużenie czasu trwania nauki do lat 5, a to już od początku najbliższego roku szkolnego”.

Dobrym poglądem wyraża, jeśli chodzi o ZSZ kol. Stanisław Nowak z Zabkowie Śląskich, proponując przedłużenie nauki do lat 3. Sprawa czasu trwania nauki z koniecznością ukończenia lat 18 przez absolwentów szkół zawodowych, łączy kol. Kazimierz Szyblejo z Olsztyna. Chodzi o to, aby Ministerstwo Oświaty i CUSZ „spełniły wysuwane już niejednokrotnie przez nauczycieli postulaty i wzięły na siebie obowiązek nauczania w podległych im szkołach po jednym roku dłużej, a uzyskalibyśmy owe dwa lata zapewnienia państwa w pełni dojrzałych fizycznie i umysłowo pracowników 18-letnich”.

Według autora tego listu nauka w szkole podstawowej powinna trwać 8 lat, zaś nauka w ZSZ — 3 lata, co pozwoliłoby młodzieży wyostać się ze słępego zaułka czy próżni, jaką stanowią owe dwa lata, gdy absolwent ZSZ liczy 16 lat nie wie, co z sobą począć. „Młodzież ta waleśnie się bezczynnie, demoralizuje się i mimo woli wchodzi w społeczeństwo żywo pasywny”.

Korespondentów naszych interesuje nie tylko czas trwania nauki, ale również drożność ZSZ. Oto, co pisze na ten temat jeden z nich:

„Zasadnicze Szkoły Zawodowe stały się dla młodzieży ślepym zaułkiem — pisze kol. Szepepan Mamuński, dyrektor ZSZ w Kole — dlatego że nie mała ona per-

spektywu dalszej nauki, nie widzi możliwości awansu społecznego, bo żaden program ZSZ nie jest powiązany z programem szkoły typu nadzernego. Są wprawdzie technika dla pracujących, ale do technikum absolwent ZSZ może się dostać dopiero po rocznej a nawet dwuletniej praktyce, a więc wtedy, kiedy niejednokrotnie pod wpływem różnych okoliczności zapadł do dalszej nauki powoli stygnąć”.

Piszą o tych sprawach i inni nasi czytelnicy — a więc kol. Władysław Bzduszek z Sanoka, Tadeusz Guraj z Pszczelina i inni.

Z wypowiedzi wszystkich naszych korespondentów wynika, że trzeba dokonać gruntownej rewizji dotychczasowego stanu szkolnictwa zawodowego i zorganizować naukę w ten sposób, aby lepiej przygotowało zarówno zawodowo, jak i ogólnie swoich absolwentów, co wymaga przedłużenia czasu trwania nauki (w technikum do lat 5, a w ZSZ do lat 3), ponadto powiązać programy ZSZ z programami techników i innych szkół typu nadzernego, aby umożliwić młodzieży możliwości kontynuowania nauki bez przeszkód, na jakie napotyka ona obecnie. Postulat, aby ZSZ oprócz na 8-letniej szkole podstawowej, rozszerza zagadnienie poza obręb szkolnictwa zawodowego i sugeruje konieczność dyskusji nad strukturą organizacyjną naszego szkolnictwa w ogóle. Wydaje się jednak, że w taki czy inny sposób sprawa „słępego zaułka” — owych 2 lat po ukończeniu ZSZ — musi być rozwiązana.

JEDEN — CZY CZTERDZIECI?... Inną sprawą, która niepokoi naszych korespondentów i czytelników, jest zagadnienie zarządzania i kierowania szkolnictwem zawodowym.

„Niezaprzeczalnym faktem jest, że obecny system organizacji szkolnictwa zawodowego jest niewłaściwy — pisze kol. Józef Gron z Szczytny Śląskiej. — Mamy aż 40 naczelników władz szkolnych, do obok Ministerstwa Oświaty i CUSZ jest 38 centralnych zarządów szkolnictwa zawodowego przy różnych ministerstwach. Z tego 30 podlega nadzorowi pedagogicznemu CUSZ, a 8 nie podlega żadnemu nadzorowi pedagogicznemu. Uważam, że organizacja szkolnictwa zawodowego i nadzór nad nim powinny być scalone pod jednym kierownictwem. Albo CUSZ przekształcić w Ministerstwo Szkolnictwa Zawodowego i powierzyć mu wszystkie szkoły zawodowe, albo znaleźć jakis wyjście, aby była jedna instytucja odpowiedzialna za szkolnictwo zawodowe a nie 40”.

Ustanowienie jednej Instancji centralnej dla całego szkolnictwa zawodowego i powołanie innym ministerstwom jakby szefostwa nad szkołami najbardziej i najbardziej by obciążającym pomoże w racjonalnej gospodarce kadrami nauczycielskimi, budynkami i sprzętem, warsztatami, będzie można dopracować się dobrych programów nauczania i podręczników, ustalić wykwalfikowany, jednolity nadzór pedagogiczny i zawodowy itd.

Pogląd taki reprezentują niemal wszyscy nasi korespondenci, do obok wyżej wymienionych także kol. kol. Tadeusz Turkowski z Raczków, pow. Suwałki, Florian Kozanecki z Torunia, Bolesław Grzes z Wrześni i inni.

Odosobniony głos stanowi wypowiedź kol. Józef Oleślaka, reprezentującego szkoły zawodowe Ministerstwa Przemysłu Drzewnego i Papierniczego, który wysuwa koncepcję „rozparcelowania” wszystkich szkół zawodowych między poszczególne resorty zarządy szkolnictwa zawodowego oraz utworzenia przy Ministerstwie Oświaty departamentu koordynacyjnego... „Korzyść tu — według autora listu — będzie poczwórna, bo i zasada powiązania z przemysłem będzie zachowana, mniej będzie „reemigracji, dystrykacji”, „zabraniowania”, „konferencyjności”, ilość zaszkolonych etatów szkolnych, przyznawanie im CUSZ i DOSZ zwiększy, przyznawanie im około 500, państwowa machina administracyjna zmniejszy się o jeden dość potężny liczebnie centralny urząd, a resortowe zarządy szkolnictwa zawodowego wywołają się z pet biurokratyzacji i uszczuplenia ich inicjatywy i przedsiębiorczości, którą w ramach swych uprawnień narzucił im CUSZ”.

A zatem w istocie rzeczy nasz korespondent pragnie zachować wieloresortowe zarządzanie szkolnictwem zawodowym. Wydaje się jednak, że zgodnie z opinią kilkunastu naszych korespondentów, którzy — jak zapewniają — reprezentują poglądy wszystkich nauczycieli szkolnictwa zawodowego, sytuacja w szkolnictwie zawodowym dojrzała już do tego, aby szybko i ostatecznie rozstrzygnąć dojrzałe problemy organizacyjne. Nie przesądzamy tutaj sposobu jej rozwiązania, ale wydajemy nam się, że nie ulega wątpliwości słuszność postulatów, aby szkolnictwem zawodowym zarządzała i kierowała jedna centralna instytucja. F. S.

ST. JANKOWIAK
Goluśki, pow. Poznań

Do amatorów plastyków

W ZDZIAŁ Kulturalno - Oświatowy Zarządu Głównego ZZZP zamierza zorganizować w br. subskrypcję prac graficznych nauczycieli-plastyków amatorów. Celem subskrypcji jest umożliwienie ogólnemu nauczycielowi nabyć za dostępnymi cenach dzieł artystycznych a plastykom amatorom rozprzedać swoich prac.

W tym celu wyzamy wszystkich kolegów zajmujących się grafiką artystyczną do nadśladania na adres: Zarząd Główny ZZZP

Komentarz do pragmatyki (3)

ZAWIĄZANIE STOSUNKU SŁUŻBOWEGO

JEDNYM z warunków stabilizacji stosunku służbowego jest niewątpliwie sposób jego zawiazania. Nic więc dziwnego, że problem ten mianowicie czy umowa... wywołała dyskusję w wyroku której zdecydowały większością głosów...

Jeśli chodzi o obowiązki nauczyciela, to są one wyliczone w art. 3 ustawy, nie nasuwającym żadnych wątpliwości. Do zakresu obowiązków należy również nauczanie w określonym wymiarze godzin...

Jeśli chodzi o obowiązki nauczyciela, to są one wyliczone w art. 3 ustawy, nie nasuwającym żadnych wątpliwości. Do zakresu obowiązków należy również nauczanie w określonym wymiarze godzin...

FR. NIZYŃSKI radca prawny ZG ZZNP

Konkurs na recenzje

ROKROZNIE „Nasza Księgarnia” i inne Instytuty Wydawnicze wydają miliony egzemplarzy książek dla dzieci i młodzieży. Czy i jak książki te docierają do czytelników...

H. Biubińska Lipnińska, J. Brzechwa, B. Buziak, H. Januszczyk, A. Alicja w kralnie... Ośrodek Badania Czytelnictwa Dzieci i Młodzieży...

Zależy nam na szczerych i krytycznych ocenach. Za najlepsze recenzje wyznaczone są następujące nagrody i wyróżnienia:

I nagroda — 1.000 zł, dwie II nagrody po 750 zł, pięć III nagród po 500 zł.

Recenzje należy podpisać gotem, załączając kopię recenzji, w imieniu rodziców i rodziców, w adresie: Ośrodek Badania Czytelnictwa Dzieci i Młodzieży przy ZG ZZNP Warszawa, ul. Spasowska 68.

Dokąd pojedziemy na wczasy

W OKRESIE miesięcy wakacyjnych br. nauczyciele wszystkich typów szkół korzystają z różnych form wczasów organizowanych przez Zarząd Główny ZZNP. Na rok bieżący otrzymał...

W tegorocznym sezonie letnim prowadzone będą przez Zarząd Główny ZZNP następujące formy wczasów:

W CZASACH WYPOCZYNKOWE 14-DNIOWE — zostana zorganizowane w Zakopanem, Krynicy, Szklarskiej Porębie, Dźwiniowie, Ostrowie i Sopocie...

W CZASACH WYPOCZYNKOWE 21-DNIOWE — zostanie zorganizowane w Zakopanem, Krynicy, Szklarskiej Porębie, Dźwiniowie, Ostrowie i Sopocie...

W CZASACH WYPOCZYNKOWE 21-DNIOWE — zostanie zorganizowane w Zakopanem, Krynicy, Szklarskiej Porębie, Dźwiniowie, Ostrowie i Sopocie...

W CZASACH WYPOCZYNKOWE 21-DNIOWE — zostanie zorganizowane w Zakopanem, Krynicy, Szklarskiej Porębie, Dźwiniowie, Ostrowie i Sopocie...

W CZASACH WYPOCZYNKOWE 21-DNIOWE — zostanie zorganizowane w Zakopanem, Krynicy, Szklarskiej Porębie, Dźwiniowie, Ostrowie i Sopocie...

W CZASACH WYPOCZYNKOWE 21-DNIOWE — zostanie zorganizowane w Zakopanem, Krynicy, Szklarskiej Porębie, Dźwiniowie, Ostrowie i Sopocie...

W CZASACH WYPOCZYNKOWE 21-DNIOWE — zostanie zorganizowane w Zakopanem, Krynicy, Szklarskiej Porębie, Dźwiniowie, Ostrowie i Sopocie...

W CZASACH WYPOCZYNKOWE 21-DNIOWE — zostanie zorganizowane w Zakopanem, Krynicy, Szklarskiej Porębie, Dźwiniowie, Ostrowie i Sopocie...

W CZASACH WYPOCZYNKOWE 21-DNIOWE — zostanie zorganizowane w Zakopanem, Krynicy, Szklarskiej Porębie, Dźwiniowie, Ostrowie i Sopocie...

Co pisze prasa o nauczycielach

Niestety, nie zawsze słusznie

KIEDYS narzekaliśmy, że gazety zbyt mało piszą o szkole i nauczycielu. Dziś niepokoi nas, że obok pism wykazujących...

W niektórych gazetach staje się już namiętność. Przykład „Głos Olsztyński” ledwie zdążył w felietonie „Przyglądzam kłamstwu” (nr z 3.V.) odwołać...

Tak pisał „Głos Olsztyński” a — jak donosi ZZNP — w rzeczywistości było inaczej. Oddział Związku w Pasleku...

Nauczyciele piszą do nas: Czytając niektóre gazety odnosi się wrażenie, że otwierają swe lamy dla ataków na nauczyciela...

Równie niebezpieczne wydają się próby niektórych dziennikarzy oceniania pracy poszczególnych nauczycieli...

przy tym cenzurki, rozdzając na przemian pochwały i nagany. Są i nietaki mniejszego kalibru jak np. w „Głosie Wielkopolskim” z 14. II br. w artykule pt. „Turystyka i oświatowo”...

Innego rodzaju atak na nauczycieli polskich przypuszczają „Trybuna Opolaska” (z 19-20.V. br.) — w artykule pt. „Z pustych miejsc”...

Jeżeli mówimy o tak fałszywie pojmowanej krytyce, to nie znaczy, że nauczycieli krytykować nie wolno. Chodzi jednak o to, żeby krytyka była pomocna...

Jeżeli w artykule „Cienie średniowiecza” („Trybuna Ludu” z 7. V. br.) mówi się o zjawisku intolerancji religijnej...

Obok tych mniej lub bardziej krytycznych głosów spotykamy w niektórych gazetach terowych artykuły biorące nauczyciela w obronę...

już „Głos Wielkopolski” (który poprzednio zarzucił nauczycielom rzekomych motocykli) w nrze z dn. 20 — 21.V. zamieszcza artykuł...

W „Gazecie Zielonogórskiej” (z 17. V. br.) znajdujemy artykuł pt. „Krok naprzód”, którego autorka dostzegła — co nieczęsto się zdarza — trudności...

„Nowiny Rzeszowskie” (z 19 — 20. V. br.) dając sprawozdanie z sesji WRN zamieszcza fragment przemówienia radnej kol. Michałowicz z Pizyńska...

Trwające prawie od roku milczenie o sprawach szkolnych przerwało również pismo przeznaczone dla odbiorcy wiejskiego „Gromada — Rolnik Polski”...

Można by jeszcze zasygnalizować szereg artykułów o stanie życia i pracy w szkole, w środowisku. Są to najczęściej odgłosy, które stwarzają wokół szkoły przyjazną atmosferę.

Co z dodatkami morskimi?

ROZPORZĄDZENIEM Rady Ministrów z dnia 19. lutego 1949 r. — pracownikom państwowym i samorządowym, w tym i nauczycielom zatrudnionym...

Dodatek morski, który wynosił około 10% uposażenia zasadniczego, wypłacany był nauczycielstwu Wybrzeża do czerwca 1954 r. Przeprowadzona w czerwcu 1954 roku regulacja plac nauczycieli...

Obecnie na Wybrzeżu istnieje paradoksalna sytuacja. Niektóre grupy pracowników otrzymują dodatek morski, inne — jak nauczycielstwo — nie. Np. pracownicy służby zdrowia...

Wypłacanie dodatku tylko pewnym grupom pracowników Wybrzeża, których zarobki są niewspółmiernie wyższe od zarobków nauczycieli, wywołuje wśród nauczycieli poczucie krzywdy i niesprawiedliwości.

Nauczycielstwo Wybrzeża apeluje do Zarządu Głównego ZZNP o skuteczne podjęcie starań celem przywrócenia wypłaty dodatku morskogo.

JOZEF FIJAŁ Gdynia

OGŁOSZENIA DROBNE

Zjazd Absolwentów. Komitet Organizacyjny Zjazdu Absolwentów przy Państwowym Liceum Pedagogicznym w Słupsku...

Zmianie etat nauczycielskiej szkoły podstawowej w Łodzi wraz z samodzielnym pokojem, w etat w Warszawie z mieszkaniem...

Stanisław Czerniakowski, który w 1926 roku we Lwowie otrzymał świadectwo z prawnym nauczaniem, proszony jest o skomunikowanie się z Zofią Zabłowska, ul. Biały Kościół, pod Krakowem.

Cztery książki o świeckości szkoły

W OSTATNICH latach ukazało się wiele książek, które przedstawiają sytuację szkoły na przestrzeni stuleci, jej trudną drogę wyzwalania się...

W OSTATNICH latach ukazało się wiele książek, które przedstawiają sytuację szkoły na przestrzeni stuleci, jej trudną drogę wyzwalania się...

Oto w książce Łukasza Kurdybachy pt. „Humanizm i jezuita” (wład. Wiedza Powszechna, 1950 r.) w rozdziale zatytułowanym „Humanizm i jego klasa”...

Proboszcz jako zwierzchnik i chlebowo dawca wymagał od nauczyciela nie tylko pracy w kościele i w szkole...

Poziom wiejskiej szkoły parafialnej był oczywiście pod każdym względem o wiele niższy od szkół miejskiej — przyp. red.). Nauczyciel był przede wszystkim...

Proboszcz jako zwierzchnik i chlebowo dawca wymagał od nauczyciela nie tylko pracy w kościele i w szkole...

W dalszym ciągu zamieszczamy bezpłatne ogłoszenia w sprawie wymiany mieszkań na wczasy. Zainteresowani Kolejni porozumiewaj się z sobą listownie.

W książce tej czytelnik znajdzie również interesujące nasświetlenie cech życia umysłowego (literatury, sztuki, nauki), właściwych humanizmowi.

W zamian na okres wakacji czteropokojowe mieszkanie wraz z urządzeniem w Kłodzku na podobie nad morzem (10 do 30 km od Kłodzka uzdrowiska: Polanica, Ładek, Duszniki, Kudowa), Stanisław Plichociński — Kłodzko, ul. Wojska Polskiego 6.

W tegorocznym sezonie letnim prowadzone będą przez Zarząd Główny ZZNP następujące formy wczasów:

W zamian na okres wakacji czteropokojowe mieszkanie wraz z urządzeniem w Kłodzku na podobie nad morzem (10 do 30 km od Kłodzka uzdrowiska: Polanica, Ładek, Duszniki, Kudowa), Stanisław Plichociński — Kłodzko, ul. Wojska Polskiego 6.

W tegorocznym sezonie letnim prowadzone będą przez Zarząd Główny ZZNP następujące formy wczasów:

W zamian na okres wakacji czteropokojowe mieszkanie wraz z urządzeniem w Kłodzku na podobie nad morzem (10 do 30 km od Kłodzka uzdrowiska: Polanica, Ładek, Duszniki, Kudowa), Stanisław Plichociński — Kłodzko, ul. Wojska Polskiego 6.

W tegorocznym sezonie letnim prowadzone będą przez Zarząd Główny ZZNP następujące formy wczasów:

W zamian na okres wakacji czteropokojowe mieszkanie wraz z urządzeniem w Kłodzku na podobie nad morzem (10 do 30 km od Kłodzka uzdrowiska: Polanica, Ładek, Duszniki, Kudowa), Stanisław Plichociński — Kłodzko, ul. Wojska Polskiego 6.

W tegorocznym sezonie letnim prowadzone będą przez Zarząd Główny ZZNP następujące formy wczasów:

W zamian na okres wakacji czteropokojowe mieszkanie wraz z urządzeniem w Kłodzku na podobie nad morzem (10 do 30 km od Kłodzka uzdrowiska: Polanica, Ładek, Duszniki, Kudowa), Stanisław Plichociński — Kłodzko, ul. Wojska Polskiego 6.

W tegorocznym sezonie letnim prowadzone będą przez Zarząd Główny ZZNP następujące formy wczasów:

W zamian na okres wakacji czteropokojowe mieszkanie wraz z urządzeniem w Kłodzku na podobie nad morzem (10 do 30 km od Kłodzka uzdrowiska: Polanica, Ładek, Duszniki, Kudowa), Stanisław Plichociński — Kłodzko, ul. Wojska Polskiego 6.

W tegorocznym sezonie letnim prowadzone będą przez Zarząd Główny ZZNP następujące formy wczasów:

W zamian na okres wakacji czteropokojowe mieszkanie wraz z urządzeniem w Kłodzku na podobie nad morzem (10 do 30 km od Kłodzka uzdrowiska: Polanica, Ładek, Duszniki, Kudowa), Stanisław Plichociński — Kłodzko, ul. Wojska Polskiego 6.

W tegorocznym sezonie letnim prowadzone będą przez Zarząd Główny ZZNP następujące formy wczasów:

W zamian na okres wakacji czteropokojowe mieszkanie wraz z urządzeniem w Kłodzku na podobie nad morzem (10 do 30 km od Kłodzka uzdrowiska: Polanica, Ładek, Duszniki, Kudowa), Stanisław Plichociński — Kłodzko, ul. Wojska Polskiego 6.

W tegorocznym sezonie letnim prowadzone będą przez Zarząd Główny ZZNP następujące formy wczasów:

W zamian na okres wakacji czteropokojowe mieszkanie wraz z urządzeniem w Kłodzku na podobie nad morzem (10 do 30 km od Kłodzka uzdrowiska: Polanica, Ładek, Duszniki, Kudowa), Stanisław Plichociński — Kłodzko, ul. Wojska Polskiego 6.

W tegorocznym sezonie letnim prowadzone będą przez Zarząd Główny ZZNP następujące formy wczasów:

W zamian na okres wakacji czteropokojowe mieszkanie wraz z urządzeniem w Kłodzku na podobie nad morzem (10 do 30 km od Kłodzka uzdrowiska: Polanica, Ładek, Duszniki, Kudowa), Stanisław Plichociński — Kłodzko, ul. Wojska Polskiego 6.

W tegorocznym sezonie letnim prowadzone będą przez Zarząd Główny ZZNP następujące formy wczasów:

W zamian na okres wakacji czteropokojowe mieszkanie wraz z urządzeniem w Kłodzku na podobie nad morzem (10 do 30 km od Kłodzka uzdrowiska: Polanica, Ładek, Duszniki, Kudowa), Stanisław Plichociński — Kłodzko, ul. Wojska Polskiego 6.

W tegorocznym sezonie letnim prowadzone będą przez Zarząd Główny ZZNP następujące formy wczasów:

W zamian na okres wakacji czteropokojowe mieszkanie wraz z urządzeniem w Kłodzku na podobie nad morzem (10 do 30 km od Kłodzka uzdrowiska: Polanica, Ładek, Duszniki, Kudowa), Stanisław Plichociński — Kłodzko, ul. Wojska Polskiego 6.

W tegorocznym sezonie letnim prowadzone będą przez Zarząd Główny ZZNP następujące formy wczasów:

W zamian na okres wakacji czteropokojowe mieszkanie wraz z urządzeniem w Kłodzku na podobie nad morzem (10 do 30 km od Kłodzka uzdrowiska: Polanica, Ładek, Duszniki, Kudowa), Stanisław Plichociński — Kłodzko, ul. Wojska Polskiego 6.

W tegorocznym sezonie letnim prowadzone będą przez Zarząd Główny ZZNP następujące formy wczasów:

W zamian na okres wakacji czteropokojowe mieszkanie wraz z urządzeniem w Kłodzku na podobie nad morzem (10 do 30 km od Kłodzka uzdrowiska: Polanica, Ładek, Duszniki, Kudowa), Stanisław Plichociński — Kłodzko, ul. Wojska Polskiego 6.

W tegorocznym sezonie letnim prowadzone będą przez Zarząd Główny ZZNP następujące formy wczasów:

W zamian na okres wakacji czteropokojowe mieszkanie wraz z urządzeniem w Kłodzku na podobie nad morzem (10 do 30 km od Kłodzka uzdrowiska: Polanica, Ładek, Duszniki, Kudowa), Stanisław Plichociński — Kłodzko, ul. Wojska Polskiego 6.

W tegorocznym sezonie letnim prowadzone będą przez Zarząd Główny ZZNP następujące formy wczasów: